

SŁOWO

PRZEDSTAWICIELSTWA

WILNO. Środa 25 grudnia 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4 otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 druk 762

BARANOWICZE — ul. Szepczyńskiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bułtet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bułtet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwinskigo.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. 50259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uszczelniona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

WYKONANIE: wielkoformatowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Pokój ludzioro dobrej woli

Zapadła mięscina w Judei. Zapomniane gdzieś na wzgórzach schronisko. Jakże daleko od bogatej Jeruzolimy od wielkich szlaków świata. Jak daleko od Rzymu, gdzie wielki Cezar, imperator wielkiej sprawy, wielkiego Imperium układa, ludami rządzi, podwaliny kładzie wspaniałych instytucyj.

A dziś — dwa blisko tysiące lat po tem — wiemy, że cała wielkość Rzymu podnóżkiem miała być tylko Sługi Sług Tego, który w ową noc w Betlejemskiej stajni się uuroził.

Bo wobec wieczności wszystko jest

Cała Polska łamać się dziś będzie opłatkiem, dzielić się będzie tym chlebem, który mocą Bożą na ołtarzu zamienia się w żywe Ciało Chrystusowe. Dzielić się będziemy chlebem, jak bracia. Przypomnij sobie wzajemną naszą miłość — miłość chrześcijańską Chrystusową, miłość Boga, co stając się Człowiekiem, pod postacią chleba nie przestał być Początkiem i Celem Wszystkiego, Wszechmocnym i Przedwiecznym Panem, Słowem Boga, Prawdą absolutną.

Opłatek wigilijny jest wyrazem miłości Boga i miłości wzajemnej. Łamiąc ten opłatek — zawieśmy swary i gniewy. Bądźmy chrześcijanami. Chwała na wysokościach, a na ziemi pokój ludzioro dobrej woli.

Zapomnijmy dziś na chwilę o tem, co nas dzieli. Spójrzmy jeden na drugiego bez uprzedzeń. Uznajmy wzajemnie dobrą wolę. Podzielmy się chlebem. I zasiadając do stołu, do białego obrusa, leżącego na sianie, otwórzmy i podnieśmy serca.

Niech nie zabraknie przy nas i tych go.

W braciach naszych, od których nie jedno nas dzieli, uznajmy to, co nas łączy: przywiązanie do tradycyj ojców, do wielkiej chwały minionych lat, do wspólnego skarbu kultury narodowej. Ze słowami miłości przełamymy z nimi opłatek.

Niech nie zabraknie przy nas i tych, którzy mocniej, boleśniej niż inni odczuwają niedolę innych. Są u nas wszędy, gdzie chleba do Zapust nawet nie starczy. Są chłodne poddasza i piwnice, gdzie brak pracy — głód — choroba straszą wyblakłymi oczyma zgłodniałe dzieci. Bądźmy gotowi dzielić się z nimi chlebem. I szczerą dłoń braterską wyciągnijmy do tych wszystkich, którzy taką nędzę i niedolę rozumieją, i Bóg naprawy chcą szukać szczerze.

Przełamymy opłatek i z tymi wszystkimi, którzy na nas z tej ziemi inną mówią gwarą, inny odmienny mają obyczaj. Łączmy nas z nimi miłością szarego nieba, brzożami sadzonych gościńców, sosnowych lasów, szarych chat.

Nie zapomnijmy o nieobecnych. O tych wszystkich, których dziwne nieporozumienie oddziela od nas kordonem; nie tylko o tych, dla których ten kordon, jak dla nas, jest głuchym murem wieziennym — ale i tych, którzy tego kordonu, jak palladium jakiego strzegą, którzy z podejrzliwością, nieufnością, poczuciem gniewu stronią od nas. Niech oni wiedzą, żeśmy gotowi w każdej chwili zasiąść z nimi do Kuchni.

Pamiętajmy też o tych, którzy pod rządami ludzi chcących żyć bez Boga, bohaterko przy Bogu i prawie Bożem stoją. Niech płynnie myśl ku prześladowanym, uciskanym, ku bohaterom w śni gach północnych wysp katogę znoszącym za Wiarę. Myśl ku nim ślijmy pełną czci i podziwu.

Tak pamiętając o nieobecnych, z obecnymi podzielmy się chlebem. Nawet z tymi, których dzieli od nas różnica poglądów, metod, sympatji.

A łamiąc opłatek, pamiętajmy o Tym, Który nas wszystkich łączy, Któremu wszyscy służyc chcemy, Którego Królestwo na ziemi szerczymy. O Tym,

Który w Betleem dla nas się narodził, rozumienia, słowa braterskie. Ale nie przekonania, tego, co uważamy za Praveniawici — niech nie będzie obłąd- wzajemnego szacunku narađ braci nad

a Który jest Życiem i Prawdą. róbmy nędznych ustępstw z zasad, mar wdę, brońmy. Walczmy. Tylko niech nych bojem wszystkich przeciw wszy- sposobem służenia wspólnej wszystkim

Znajdźmy dla wszystkich słowa wy nych kompromisów. Słuszności swoich walka ta nie pieni się jadem wściekłej stkim. Niech będzie spokojną, pełną sprawie.



Linoleoryt Kazimierza Adamskiej-Rouby

SYN CZŁOWIECZY

PISZĄ O TOBIE KSIĄZKI, MĄDRE KSIĄZKI, CHRYSSTE, PRAGNĄ ROZWIĄZAĆ JAKIEŚ PROBLEMY ZAWIŁE, I RAZ JESZCZE OŚWIETLIĆ SMIAŁO OCZYWIŚTE, I ODPOWIEDZIEĆ JESZCZE: BYŁO CZY NIE BYŁO?

I SPRZEDAJĄ TE KSIĄZKI UCZONE INTRATNIE, A INNI PISZĄ DO NICH BARDZO MĄDRE WSTĘPY: OTO PRAWDA NA WIERZCHU, KTÓRA BYŁA NA DNI, A OTO WSZYSTKIE KLAMSTWA, PODARTE NA STRZĘPY.

BIEDNY SYNU CZŁOWIECZY, WIĘTY W KURATELE, PRZEZ TŁUMY ZMARTWYCHWSTAŁYCH DZIS FARYZEUSZÓW! JESTES „MOTYWEM AKCJI”. O, JAKŻE TO WIELE! „SZKICEM BELETRYSTYCZNYM” PRZEMAWIASZ DO USZU.

STAJESZ SIĘ OTO MODNY, O SYNU CZŁOWIECZY! CIEMNY RUMIENIEC GNIEWU TAKIE SŁOWO BUDZI, LECZ TY, KTÓREGO JĘZYK NIGDY NIE ZŁORZECZYŁ ACH, MIMO WSZYSTKO MIŁUJ — NAS, NIEGODNYCH LUDZI.

JERZY WYSZOMIRSKI.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIŁOM PISMA NASZEGO REDAKCJA „SŁOWA” SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIE ŚWIĄTECZNE.

A wspólną naszą sprawą jest tryumf Dobra, tryumf Sprawiedliwości miłości i pokoju, Królestwo Boże na ziemi. Królestwo to — to poddanie Bogu, poddanie pod prawo Boże wszystkich przeja wów naszej myśli i woli. Nietylko wówczas, gdy myśl ta i wola prywatnych o sobistych prawdach naszych dotyczą. Chcemy, by z wolą Bożą zgodne były wszystkie przejawy życia społecznego. By w życiu Państwa chrześcijańskie panowały zasady, by ponad wszelką ustawą szanowane było prawo przedwieczne, Boże, źródło i podstawa wszelkiego prawa — ludzkiego, wszelkiej ludzkiej ustawy. By zgodnie z wolą Bożą działały rządy i sądy. By ci, którzy zdobywają wiedzę i dążą do prawdy, pamiętali o Objawieniu, źródle prawdy, najważniejszych i najwyzszych; by szkoła pomocą była Kościołowi w nauczaniu tych prawdy.

Chcemy panowania Boga w stosunkach pomiędzy państwami. Chcemy wysiłku wspólnego państw dla ułatwienia ludziom życia z Bogiem. I choć nie uważamy pokoju za najwyższe dobro świata, choć wiemy, że obowiązkiem państwa jest bronić praw obywateli, cenniejszych nieraz, niż życie; choć chcemy być gotowi do zbrojnego odparcia najazdu, do obrony prawdy i prawa mimo to wszystko chcemy pokoju, pokoju sprawiedliwego; szczególnie zaś pragniemy zgody państw chrześcijańskich.

Chcemy panowania Chrystusa. Nie dlatego, że w tem panowaniu widzimy ratunek ginącego świata widzimy lekarstwo na nieszczęścia naszego wieku. Nie chcemy tego handlarzkiego stosunku, który o tyle tylko przyjmuje Prawdę, o ile na niej może zarobić. Nawet gdybyśmy — przypuścmy na chwilę ten absurd niczego nie potrzebowali — to i tak musielibyśmy iść za Chrystusem. Bo niema tej mocy ani potęgi ziemskiej ani piekielnej która by mogła z dziejów świata wydrzeć to, co się stało, że Bóg stał się człowiekiem, że Słowo stało się ciałem, że mieszka między nami, że głos Jego słyszymy. Musimy iść za nim, bo Panem jest i Królem, bo jego rzeczą jest rządzić i nakazywać.

Szukajmy jego Królestwa, reszta nam będzie przydana. Jemu niech będzie chwala — a pokój niech będzie na ziemi wszystkim ludziom dobrej woli.

Ale i tych, którzy chwały Bożej wraz z łami głosić nie chcą, nie odrzucamy. Oni są właśnie tymi, zabłąkanymi wśród zawiejnej nocy bezdomnymi podróżnikami, na których przy naszym stole czeka puste miejsce przygotowane dla „zamorskich panów”. Jeżeli jest w nich dobra wola, niech przyjdą. Podzielmy się z nimi chlebem i tą, która w nas jest prawdą. Nie chcemy sporu, dysput, przekonywań. Jeżeli im nie wystarcza okazanie ducha i prawdy, jeżeli odejdą z powrotem w ciemne manowce, pójdzie za nimi od nas dobre słowo, pójdzie za nimi modlitwa.

Pokój ludziom dobrej woli.

Chyląc ku ziemi po radłone czoło, tchórzliwie głowę kryjąc pod skrzydło, możemy odurzyć siebie rozgwarem codziennej szarży, możemy prawie uwierzyć, że ona wyczerpuje treść życia. Możemy przestać czuć i rozumieć, że istnieje coś poza handlem, przedsiębiorstwem, zyskiem, zarobkiem, poza wygodą, wiedzą, użyciem, poza władzą, wpływem, sławą. Możemy ogłuszyć i oślepić siebie do czasu. Lecz przyjdzie nieuchronnie moment w którym z jasnością niezmierną ujrzemy, że najważniejszemi, jedynie ważnemi sprawami są sprawy ducha; i że wobec wieczności wszystko jest niczem — a wielkim jedynie jest Bóg.

X. W. M.

W MURACH WILNA

W pierwszych miesiącach 1930 roku ukazał się w druku druga powieść historyczna autora „Państwka” p.t. „Rok 20-sty”. Z powieści powyższej wyjmuję my następujący fragment.

Kiedy Brzozowski posyłał słowa konduktora, Wilno, a jego wagon przed wyjściem ze stacji został wzięty szturmem przez publiczność wojenną, wszelkie zagadnienia nie materialne znikły. Uświadomił sobie poraż ostatni, ale tym razem już praktycznie, odsuwany starannie problem urzędzenia się w nieznanym mieście, w którym wyładował. Przypomniał sobie, że jego spadająca forsą obliczona jest najdalej na miesiąc, że nie ma jeszcze pracy, że nie posiada tutaj prawie znajomych, że brak mu najniezbędniejszych dokumentów wymaganych przez Uniwersytety. Pomimo tego jednak było mu lekko i do brzo na duszy, jak człowiekowi, który



po długich wahaniach pali mosty i łądą całą rozkosz przygotowywania się do czegoś nowego, rozkosz poznawania nieznanego miasta, wrosłego w każdą je śmiało w porcie nowego życia. Czuli stronę historii i literatury polskiej... przeżywał pierwszą miłość turysty, rozczarowanie, wstręt do brzydoty, zachwyt nad pięknem, ostre nasywanie ciekawości niespodzianką, wyrastającą w uliczkach, zaułkach, domach, murach kościelnych. Szedł bez przewodnika, na oślep, z małym tobołkiem (niech ludzie nie myślą, że nie ma rzeczy), nie pytając nikogo, uczuwając całą rozkosz błędzenia wśród murów, niewidzianych nigdy, a znanych tak dobrze. Wiedział że tam, gdzie go zaprowadzą te uliczki będzie Wilno, kilka liter, które wbił w siebie od czasów dzieciństwa, od czasu pierwszego czytania z ojcem „Litwo, Ojczyzno moja”.

Był rzadki, cudny poranek listopadowy, bezzdysty z przymrokiem i z białym szronem dekorującym dachy i zasypującym ulice białym, chrupiącym jak krem śnieżnym. Dachy obramowane, obsypane białą koronką, słupy dymne stojące prosto nad niedawno rozbudowanymi domami. Im dalej zagłębiał się w sieć skrzyżowanych drózek międzydomnych tembardziej stawały się brudne wąskie i mniej chrześcijańskie.

Nieopisana nędza żydowska kryła się w suferynowatych jamach, byłych sklepach, w których teraz oprócz paru koszyków kartofli i paru główek kapusty nie było nic. We wklęsłości tych jam tkwił nieruchomo, jak posąg, żyd, lub żydówka w fachmanach, brudnym, schorzałym, wychudłym na szkielet ciele, o oczach pełnych pokornej, wyczerpującej na śmierć rezygnacji. Tu i ówdzie w miejscu poszerzenia się ścieżki, tkwił jakiś sklep zasobniejszy, również ze sprzedawcami, ale bez klientów. Poza jamami, czeluściami brudnych, małych podwórzą, szwargotem dolatującym z rozbudowanych mieszkań — pustka na nierównych jezdniach i przegniłych chodnikach. Pustka wszędzie, ani wojska, ani cywili. Nikt jeszcze nie jest panem tego miasta — oprócz skutków wojny...

Ścieżka uliczna poszerza się, staje się uliczką potem ulicą i nagle przed zdumionym wędrowcem staje plac nieopisanej piękności. Szron wyściela białym kobiercem dostęp do jakiegoś ludnego gmachu, świeckiego z kształtów, a duchownego z krzyża, łagodności i spokoju. Jakich sztych włoski, — gdyby

nie obramowanie ze szronu, gdyby nie spokój. Jakich sztych włoski, — gdyby białe drobne perełki rozsypane na krawędzi dachu, na krzyżu, i na posagach. Widać rzucanej na śnieg Italii poczęły atakować mózg chłopca! Nie to nie to! To raczej fotografia ze starej, kochanej Biesiady Literackiej, czy Tygodnika Ilustrowan ego... ktoś ją ustawił na wielkim pustym placu, ktoś go przyprowadził tutaj w cudny poranek, zimowy o wczesnej godzinie porannej, kiedy nie ma nic co by przeszkadzało wchłaniać to piękno i kochać je. Nie zna żadnego stylu! Nie analizuje nic! Nie jest barbarzyńcą, taksującym piękno gmachów i świątyń! Nie nakleja na żadnym murze etykiety: barok, gotyk, renesans! Kiedyś tam w 7 klasie K. Prefekt uczył ich o stylach, kując je sam z Liturgiki ale nie nauczył niczego! Ach jak to do

Była może godzina 12, czy 1-sza w południe, kiedy zszedł z Góry Zamkowej i skierował się ku jakiejś ulicy, która mu się wydawała najbardziej ludną. Po wypiciu kawy, która w roku 1920 nazywała się kawą, a w każdym innym niemożliwością i ulokowaniu tobołka w zapłask wionej norze, poczęł walać się dalej po nieznanym, a tak już wrośniętym w miasto.

Szedł prawie wśród samych kościołów i żydów, nim doszedł do miejsca, w którym prawdopodobnie zaczęli w pośpiechu zdejmować czapki. Podniósł głowę i dostrzegł, że znajduje się u początku małej uliczki, zakończonej kapliczką, ze złocistym obrazem, nad półokrągłym wyłomem w murze. Wówczas poraż pierwszy domyślił się gdzie jest, zdjął czapkę z tym samym pośpiechem co i wszyscy i cichutko na palcach zbliżył się do Bramy. Słodka niewinna wiara lat dziecięcych zgłębia mu kolana, odjechała, oczyściła z grzechów i jak małe pokorne dziecko rzuciła go pod stopy Madonny. Nie był już w stanie widzieć, obserwować realności życiowej, czas pokręcone katechizmu i nieobszerniejszej historii Nowego Testamentu napoił go winem Ofiary Pańskiej i doprowadził do stanu ekstazy. Nagle wszystko to, co było wielkie stało się małe, a to co było małe, niewinne, zapomniał wśród starych drzew wiejskiego kościółka wyrosło i zajęło miejsce tamtych.

Wielkie zmiany historyczne, wielkie problemy społeczne, wojna ze swoim talumetem, własne i cudze odchylenia moralne, własna przyszłość i tego co budował i kochał opadły zeń jak tynk, który opada pod uderzeniem młota. Słodka, nieokreślona rozkosz wjary najbardziej nieokreślonej, odwiecznej i trudnej do zburzenia skrytki duszy naszej, spa-



szło dokądś i nikt gdzieś wysoko, pod zanikającą siecią z drobnych srebrnych gwiazdeczek. Mozaika czytanych w dzieciństwie książek, chaos poplątanych dat i faktów, składał się powtórnie na olbrzymi wyraz Wilno, pisany na ziemi, wieżami kamiennymi, kwartałami dzielnic, liniami rzek... Tam gdzieś, coś budował Batory. Na jednym z placów Napoleon robił przegląd swoich skazańców. Między spłotem wież kościelnych i masą dachówkowych domów, zdaje się, że już niema pałacu w którym mądry, słaby człowiek w koronie kochał z legendy! Jakich pokoi zajęty przez oficerów, czy studentów byłby może opowiedział rozmowy filareckie, marzenia Stowackiego! Jakich placyk egzekucyj czynione nad powstańcami! Nie trzeba

uczyć się historii w tem mieście! Trzy czwarte dziejów Rzeczypospolitej przepłynęło cicho przez wyobraźnię chłopca i zgasało! Napłynął ponownie świat barwy, skosów ostrołuków, smukłości, wystrzałów i majaceń wież kościelnych i jakiegoś nadzycznego przedmieścia, pomiędzy wzgórzami i rzeką. Poczem w miarę zwiększania się słonecznej dekoracji, szare słupy dymne zaczęły się stawać różowo - złote, a w elony szronów iskry się i ciskać brylantkami w patrzące nań oczy ludzkie. Wówczas Brzozowski zapadł w stan letargiczny w stan zachwytu i upojenia, pomimo tego, że jego losy były taksamo niepewne, jak losy tego pięknego miasta, widzianego poraz pierwszy w życiu.

To, co w Goetliu właśnie najbardziej uderza — jest ową jednością człowieka i tworcy. Moc, idąca z człowieka, wyraża się w jego książkach.

Bo Goetel jest człowiekiem mocnym. Jest ulepiony z jednej bryły. Tkwi w nim wiele pierwotnych i ważnych fundamentalnych zasobów siły i tężyzny.

Książki jego stanowią w dorobku naszej literatury powojennej pozycję pozytywną, wartość trwałą. Za bezpośrednio oddania prawdy życiowej. Za ukazanie wśród powodzi kontrastów: tytanów ducha i zbrodniarzy niekczemników, potężnych indywidualności i bezwolnych wegetacji, wśród typów bezkompromisowych i zdeterminowanych i przeciwnych im lawirujących gietkości — prawdziwego człowieka. Takim, jak jest w rzeczywistości, w koncepcji pierwotnej i takim, jak się zmagają z okolicznościami życia.

Z rodzaju talentu najbliższy być może Goetlowi przedwcześnie zmarły Jan Żynowski. Ale różnice też były znaczne.

Tak tedy Goetel stoi właściwie sam.

Laureat nagrody państwowej za rok 1929

Talent pisarski Goetla zabłysnął przed kilku laty odrazu gwiazdą świetną i nieporównaną. Rodzaj twórczości zaprawował czytających odrębnością i dojrzałością.

Goetel nie przebywał znanej, i normalnie zdarzającej się, w otoczeniu artysty, ewolucji. Twórczość jego wyrósł przed zdumieniem oczami, jak coś gotowego, ale nie w sensie dzieła rąk ludzkich, ale jak gotowy i zdecydowany w kształcie twór natury.

Pierwsza i ostatnia książka (mowa tu o oczywiście przedwzrostkiem o twórczości powieściowej i dramatycznej) robi zasadniczo to samo wrażenie. Jest to, o ile się znów uciec do plastycznego porównania z doskonałym tworem natury, napotkany nagle, wśród pokruszonych skał kamienia i piaskowca, twarde i zwarty ziom granitu.

„Jest w twórczości Goetla coś... z owej pierwotnej prostoty z jaką przystępuje do odwiecznych zagadnień świata i rozstrzyga je, prosto, podług odwiecznych praw. Niema tu wcale żadnej poży, szukaną a poomacku nowych dróg, niema zagłębiań się w rzeczy nigdy niewytłomaczone, niedostępne; brak jest filozoficznych dociekań. Prawda o życiu wychodzi bez pośrednio od człowieka, taka jak jest. Naga, chwila brutalna. Nigdy jednak nie jest odrażająca, nie może w nas wywołać odrazy, ani wstrętu. Bo wychodzi wprost z człowieka i odlewa się w dziele jak posąg. Bez utajonej myśli. Bez tendencyjnych zamysłów. Tylko taka, jak jest w istocie.

„To, co w Goetliu właśnie najbardziej uderza — jest ową jednością człowieka i tworcy. Moc, idąca z człowieka, wyraża się w jego książkach.

Bo Goetel jest człowiekiem mocnym. Jest ulepiony z jednej bryły. Tkwi w nim wiele pierwotnych i ważnych fundamentalnych zasobów siły i tężyzny.

Ze wszystkich kart wyziera ku nam twarz człowieka. Możemy go poznać, jak zakamieniałego zbrodniarza potwora moralnego, aż nagle, pod wpływem jednego grgnięcia duszy, odzrodzić niespodzianie się przetrwać i odrazu wyrasta na bohatera. I nie pozostanie on w nas, ani bohaterem ani zbrodniarzem. — pozostanie tylko człowiekiem.

Takim jest pan Józef z noweli „Samson i Dalila”. Takim jest Ben Ali, kiedy niewiernemu, umierającemu z pragnienia naderżarowi, podaje wodę na piasku pustyni („Ludzkość”).

Z rodzaju talentu najbliższy być może Goetlowi przedwcześnie zmarły Jan Żynowski. Ale różnice też były znaczne.

Tak tedy Goetel stoi właściwie sam.

SŁOŃCE W GRUDNIU

W placzące szare dni, gdy ciebie przy mnie niema, Gdy dusi mnie ten świat, świat kłamstwa, póź, ukłoniów, Mknę myśl w iny świat — z magicznych stroniec Brama Świat zebr, tygrysów, lwów, kajmanów i pytonów.

Tam płaszcą się wśród ljan lamparty prężno - zwinne, Tam stada głupich łam stulają długie uszy, Tam isniący antylop gnu spodziejają miodopłyenne, Tam wrzeszczą roje małp z palmowych pióropuszy.

Tam, ba... Tam rajski ptak rozpłaszcza ogon złoty, Tam hipopotam zły w bagnisku ciężko sapie, Tam z nonszalancją lwów stajają oceloty, Tam w matni gęstych traw przebywa gnuśny tapir.

Tam oskubany struś wyciąga długą szyję, Tam żółta kakadu ogonem kiwa z drzewa... Tam... Ach, na samą myśl już serce mocniej bije: Tam para dużych pum na słońcu się wygrzewa!...

Michał K. Pawlikowski.

Twórczość jego jest jak prawda życia, ogromnych niezmiernych stępac, objętych mocna, surowa, bezwzględna. Prawda życia w posiadanie przez widmo rewolucji. W odbija się w tych książkach, jak w zwierciadło, niepowiększona, niepomniejszona, nie Polaka, przemycającego swe życie w komunie bolszewickiej na stepie pod fałszywym paszportem, przypadkowo zabitego ruskiego żołdaka — w powieści „Kar-Chat”, wykazują wiele podobieństwa z losami Tadeusza w powstaniu późniejszego „Z dnia na dzień”. Uderzająco podobny konflikt. I tu, i tam jesteśmy świadkami niezwykłych wydarzeń, związanych z życiem Polaka, wydanego na pastwę wojny, ze wszystkimi okropnościami rewolucji. Tam, poza tem wszystkim, rozpoczął kiedyś normalne życie, zostawił żonę i dziecko. Odgrada go od nich nieprzeżyta przestrzeń i cały wir powikłań strasznej wojny, stwarzający nieprzeżyty czas.



Michał K. Pawlikowski.

Oczywiście to wojny stawia człowieka na innej płaszczyźnie życia. Czyni go bardziej odpornym, więcej zdolnym do bohaterstwa, ale bardziej bezwzględny i okrutny. Zawsze jednak okazuje jednakową wrażliwość na działanie odwiecznych praw świata, kiedy najjaskrawiej występuje zwierzęcość człowieka: tchórzostwo i żądza wobec praw miłości i śmierci.

Tego człowieka chciał jednak ukazać Goetel także i w życiu normalnym. Oryginalnie pomysiana powieść pisana w formie pamiętnika i zawartych w nim rozdziałów powieści: „Z dnia na dzień” — zestawia z sobą dwa światy — stepy Turkiestanu i losy jeńców, zesłanych tam i tęskniących za ojczyzną, za Polską daleką i niepodległą — i, oblicze tej ojczyzny, jakże inne od wymarzonego. Przypomina to żywo owe „szklane domy” z „Przedwiośnia” Żeromskiego, widziane w marzeniach starego Baryki.

Goetel przedstawia życie codzienne w oddrodzonej Polsce w przekroju szarej polskiej przeciętności. Żadnej górnolotności, żadnej poezy. Musimy zdać sobie sprawę z tej przeciętności, abyśmy wiedzieli, na czym mamy budować.

W „Samuelu Zborowskim”, wystawionym na scenie teatru Polskiego, koncepcja Goetla wychodzi poza dotychczasowe ramy. Dotychczas bohaterem jego była teraźniejszość, odnaleziony na gruzach wojny typ przeciętnego człowieka.

Sięgając do historii i zajmując się postacią tak znaną i nieraz opracowywaną, przedstawia autor silną indywidualność, przetrastając swoje otoczenie w walce, w konflikcie tragicznym, którego ostateczny rezultat, zwycięstwo wielkoduszności nad małością leży już w sferze ducha.

Dramat ten dał poznać nowe możliwości Goetla w zakresie podstawowych zagadnień ideowych w literaturze.

Formę utworów Goetla styl i język cechuje ta sama dojrzałość i zdecydowana postawa artystyczna. Goetel zaczął pisać stosunkowo późno — mając co najmniej (żeby nie skłamać) 36 lat. Może dlatego dał odrazu coś oryginalnego i skończonego. Styl jego jest lapidarny, chwila aż zastanawiający bezpośredniością i prostotą. Tempo pisania jest niezmiernie żywe, akcja przeważa stanowczo nad refleksją. Szybkość wydarzeń jest taka, jak gorączkowe tempo powojennego życia. Jednym z walorów artystycznych największej wagi jest humor Goetla, humor bardzo nieprzeciętny, który łączy w sobie dwa pierwiastki dwu wczesniejszych naszych wielkich pisarzy — pozytywny z leżką humor Prusa i humor wielkiego czującego serca, jakim było serce Żeromskiego.

Nagrodę państwową przyznano Goetlowi za ostatnią powieść p.t. „Serce lodów”, drukowaną w „Tygodniku Ilustrowanym”.

J. W. P.

co im nie pozwalała na stałą, konsekwentną przedsiębiorczość i podsyćcie zainteresowania na dalszą metę. Jakich złożyli djablik usypia najbardziej rozognione dyskusje — i zalega błoga cisza. Nic nie pomaga rozpacziwie nieraz wysiłki jednostek — sprawa pomnikowa spi. Ależ na miłość Boską — 10 lat mięło od wyzwolenia ostatecznego miasta i kraju — czy ma jeszcze 10 lat minąć, zanim widomy monument stwierdzą dla Mickiewicza?...

Skoro Komitet opadł na siłach po bezowocnych utarczках polemicznych, skoro mu narazie ręce opadły po tej całej aferze konkursowej, niechże mu społeczeństwo pomoże. Niech ustawicznie przypomina o swej woli posiadania pomnika Mickiewicza w Wilnie. Niech się nie marnują pieniądze, składane przez mieszkańców całej Rzeczypospolitej na ten pomnik! Powiedzmy otwarcie: zamiast znosić kamienie pod pomnik, my umiemy tylko tym, którzy chcą pracować, rzucać kamienie pod nogi — albo też kompletną obojętnością i biernym indyferentyzmem zmieniać ślicznie, błogo ululać, ukolysać twórczą inicjatywę i wolę czynu.

Sprawa pomnika Mickiewicza stoi na martwym punkcie — jest najakuratniej uziemiona. Ze Wilnianie nie lubią kłótni i swar, to jest raczej dodatnią cechą ich charakteru. Ale niechże się to nie przeradza w jakiś szkodliwy „je m'en fiche-ylik” — jakiś paniczny strach przed polemiką wogóle, przed jakimkolwiek udziałem obywatela w zagadnieniach wymagających dyskusji. — Ja osobiście uważam, że skoro zapadła decyzja niestawiania nagrodzonego projektu Szukalskiego — to trzeba bezwzględnie rozpisać nowy konkurs. Ale po doświadczeniach poprzednich nie należy ogłaszać jeszcze jednego konkursu powszechnego, dostępnego dla wszystkich rzeszbiarzy, lecz ogłosić konkurs ścisły, wśród dwóch czy trzech znanych artystów. Wymieniam tylko dwa nazwiska, które się przedwzrostkiem nasuwają: Dunikowski i Wittig. Takie jest moje osobiste zdanie. Nie przesądzam dziesięciu innych zdań, jakie mogą się wyłonić z dyskusji.

Witold Hulewicz.

CO SŁYCHAĆ Z POMNIKIEM MICKIEWICZA?

Wszystkim znane są dzieje prowizorycznego pomnika, stojącego nad Wilją na terenie wojskowym. Władze wojskowe z gen. Berbeckim na czele postawiły 6 lat temu drewniany model postaci wieszaka, którego autorem jest art. mal. Zbigniew Pronaszko. Wiele nadwiono z tego pomnika, żądano usunięcia go. I nawet wołennicy artystycznej koncepcji Pronaszki przyznają zgodnie, że w obecnym swoim miejscu ten pomnik robi fatalne wrażenie. W otoczeniu niskich bielonych baraków wojskowych, w otoczeniu niższych od figury Poety drzew, na skromniutkim podwórku koszarowym — efekt może być tylko śmieszny, ale nigdy monumentalny. Pomysł Pronaszki mógłby dobrze wyglądać chyba tylko w otoczeniu samej przyrody, gdzieś między stuletnimi drzewami.

Dodajmy do tego mizernego wrażenia jeszcze obecny wygląd otoczenia tego monumentu. Jak już zwracano uwagę w prasie, nikt nie troszczy się o otoczenie jeden głos publiczny: jakikolwiek

ten pomnik jest, póki jest, należy go otoczyć prymitywną bodaj pieczą, dbać o to, aby nie otaczały go wałęsające, odra pane mury i chwasty, lecz utrzymywać to otoczenie w porządku i posadzić jakieś kwiatki z wiosną, któreby podkreślały nieco uroczysty charakter miejsca. A konie artylerijskie niech się pasą gdzie indziej, nie u stóp (choćby drewnianego) wizerunku Wieszaka.

Apelujemy do władz wojskowych, do dowódczwa artylerji zajmującej owe koszary nadwilejskie, do Pana Komendanta placu; wołamy: zróbcie Panowie porządek! Gdzie jest Tow. Miłośników Wilna? Dlaczego ono nie myśli i nie przypomina o przyrzych rzeczach??

Jak wiadomo — Pronaszko nie rozwiązał sprawy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Po postawieniu go projektu zaczął energicznie działać t. zw. Wielki Komitet Budowy pomnika Mickiewicza w Wilnie — wydał odezwę, rozpisal konkurs, zaczął zbierać pieniądze w całej Polsce. Konkurs odbył się. Ogładaliśmy z zaciekawieniem bogaty ilościowo plon konkursu, przeszło 60 nadesłanych makiet. Było bardzo wiele

tangety i dyletantstwa, było kilka projektów godnych uwagi, ale żaden w pojęciu Wilnian nie rozwiązał sprawy idealnie. Nawet nagrodzony pierwszą nagrodą, wysoce twórcy i głęboki w ujęciu pomnik Szukalskiego — naraził się na srogie gromy. Takiego pomnika nie chcemy — wołano — to nie dla Wilna!

„No dobrze. Nagrodę wyplacono, Szukalski zrażony atakami, projekt swój wycofał — pieniądze zbierano nadal — i zalega cisza, cisza tak idealna, tak niepokojąca, tak bezbrzeżna... „że słyszałbym głos z Litwy”. I rzeczywiście: „nikt nie woła” — tylko jeden p. Korolec, skarbnik generalny Komitetu, o którego energii w zbieraniu składek co pewien czas przenikają słuchy do świadomości publicznej. Jeżeli się nie mylą, zebrano w całej Polsce już zgórą ćwierć miliona złotych. To jest coś, świeże państwo. Ale na tem też narazie koniec. Cisza jest, jak powiadam, dziewczęca cisza...

I tu dochodzimy do sedna tej smutnej, chronicznie przewlekłej sprawy. Jest coś takiego w psychologii Wilnian, co im nie pozwalała na stałą, konsekwentną przedsiębiorczość i podsyćcie zainteresowania na dalszą metę. Jakich złożyli djablik usypia najbardziej rozognione dyskusje — i zalega błoga cisza. Nic nie pomaga rozpacziwie nieraz wysiłki jednostek — sprawa pomnikowa spi. Ależ na miłość Boską — 10 lat mięło od wyzwolenia ostatecznego miasta i kraju — czy ma jeszcze 10 lat minąć, zanim widomy monument stwierdzą dla Mickiewicza?...

Spostrzeżenia ze Lwowa

Lwów i Wilno są to dwa miasta, z broni jestem szczególnie uczuciowo wiązany. Lwów stoi na południu - wschodzie naszego Państwa i był słusznie pomnożycielem polskości zwany. Jego promieniowanie na prowincję było i jest ważnym czynnikiem polskości dla wschodniej Małopolski. Wpływ Lwowa sięga obecnie na Wołyn: kolej Lwów-Łojanów uczyniwszy cztery godziny jazdy ze Lwowa do Lucka włączyła Luck w sferę wpływu Lwowa.

Ze Lwowem jestem osobliwie związany. Dwa ważne mego życia odcinki spędziłem we Lwowie, we Lwowie w 1902 roku aż do 1905 r. zajmowałem się dziennikarstwem i działalnością wykładową: we Lwowie propagowałem wyodrębnienie Galicji, we Lwowie od 1909 roku aż do wojny światowej głosiłem zbliżanie się wojny światowej która da nam jak pisałismy w „Sprawie Polskiej” „Wyzwolenie lub rozsypanie się po świecie i zagładzie zaledwie od tego, o ile wyłonimy siłę, o ile ją zgodnie z naszym narodowym interesem w od powiedniej chwili rzucimy na szalę woj padków”. Lubie i lubię Lwów za jego temperament, za jego żywość. Kochane Wilno jest, używając rosyjskiego wyrażenia „Tiażeloz na podjom”, to jest trudne do zmobilizowania, do szybkiego reagowania. Lwów reaguje szybko i silnie.

Lwów wiele stracił z powodu tego, że stał się miastem wojewódzkim, on który w ciągu długiego czasu godnie sprawował obowiązki stolicy wielkiego kraju, całej Galicji. Jeszcze przed kilkoma laty gdy byłem we Lwowie od czuwałem ją tego degradacji i wówczas powstała we mnie myśl propagowania autonomii prowincji, wytworzenie rządów krajowych, sejmów krajowych, będących kolektywnym mózgiem dla spraw administracyjnych i gospodarczych kraju.

Decentralizacja administracyjna jest związana z wzmocnieniem centrów umysłowych lokalnych. Lwów stracił z powodu braku Sejmu, z powodu tego, że wiele spraw krajowych, które dawniej decydowały się we Lwowie decydują się obecnie w Warszawie. Pomimo to życie duchowe i polityczne we Lwowie pulsuje bardziej niż we wszystkich naszych miastach prowincjonalnych.

We Lwowie poza uniwersytetem i politechniką powstały jeszcze dwa wyższe zakłady: Akademia Exportowa i wyższa Szk. Rolnicza. Pierwsza założona jest przez Lwowską Izbę Handlową, druga jest wyższą szkołą prywatną. Biblioteka uniwersytecka lwowska ma znaczne zastępy czytelników, znacznie sze niż przed wojną. Uniwersytet jest słaby, wogóle wszystkie nasze uniwersytety są słabsze, słabsze i naj-słabsze. Zdaje się jednak, że naj-słabszym jest Wileński.

Lwów ma dużo starych, zrutowanych profesorów w ciągu trzydziestu lat powtarzających te same skrypty, bezwartunkowo profesor. Balcer Władysław i Abraham należą do szczęśliwych wyjątków. Na fakultecie prawnym uważany jest za niezłą siłę młody profesor Erlich prawa publicznego. Do wybitniejszych sił naukowych należą prof. Romer i Zakrzewski.

Politechnika Lwowska w znacznej mierze ma siły młode, lecz wiele ważnych katedr nie są obsadzone, jak na przykład katedra maszyn cieplnych, maszyn rolniczych itd. Polska niema fachowców na te katedry. Otóż dla ich obsady należałoby ogłosić konkurs zagranicą: zjawiliby się fachowcy wysoko kwalifikowani prawdopodobnie Niemcy, w ciągu pierwszych kilku lat wykładaliby w języku obcym, potem nauczyliby się po polsku lub daliby jej fachowca z grona swych uczni.

W 1803 r. gdy Adam Czartoryński odradzał uniwersytet Wileński, sprowadził z zagranicy fachowców i dzięki nim nastąpił ów rozkwit umysłowy Wilna w pierwszej ćwierci 19-go wieku. W 10-tym wieku mamy ambicję posiadać dostatecznej ilości i należytej jakości sił naukowych i tworzymy tandetne wyższe uczelnie. Utrudnienia, jakie spotykają żydzi przy przyjęciu do naszych uniwersytetów wielu z nich wychodzą na dobre, kształcą się bowiem w zagranicznych uniwersytetach niezrównanie lepszych od naszych, stąd będą lepszymi fachowcami, z którymi współpracownictwo dla wychowanków naszych uniwersytetów będzie utrudnione.

Teraz do prasy lwowskiej. Przed wojną i obecnie najpoczytniejszą gazetą lwowską jest „Wiek Nowy”, jakkolwiek stracił na wpływie i na znaczeniu jakie posiadał w ostatnich latach przed wojennych, gdy był w Galicji jedyną gazetą irrydenty polskiej.

Gazeta prowadzona jest starannie, zawiera dużo w zwięzłej i jasnej formie podawanych artykułów.

Z dawnych gazet lwowskich jak „Gazeta Narodowa”, organ Podolaków „Dziennik Lwowski”, organ Magistratu, „Przegląd”, korzystający z subwencji „Länder - Banku” nie pozostało śladu. „Słowo Polskie” do 1907 roku organ ND dziś wycmawczyło się od wpływów ND-deckich, jest organem tak zwanego zespołu stu, którego ideologia jest wzorowana na faszyzmie. Pismo jest inteligentnie prowadzone i w sferach inteligentnych ma największą wpływ. ND. założył „Nowy Kurjer Lwowski”, gazetę o niewysokim poziomie umysłowym i moralnym.

„Gazeta Lwowska” organ oficjalny w ciągu swego 119 letniego istnienia przeżywała różne losy: czasami wysuwała się jako pierwszorzędna gazeta w Galicji, czasami schodziła na dodatek

do ogłoszeń oficjalnych. Obecnie jest dobrze redagowaną, względnie dużą i w prasie lwowskiej zajmuje poważne stanowisko. Redaktorem jej jest p. Szarota, b. poseł Polski w Wiedniu, czynny w akcji polskiej za granicą w okresie wojny światowej.

BB posiada też swą gazetę „Dziennik Lwowski” też niezłe redagowaną przez p. Górkę, b. oficera Legionów, b. attache wojskowego w Rumunii.

Wielkie wypadki, które przeżywałyśmy w ciągu ostatnich lat kilkunastu lat istnienia Państwa Polskiego bezwarunkowo wpłynęły na wyrobienie ludzi, da nie im szerszych horyzontów. Typ redaktora galicyjskiego uległ zmianie. Podstawa materialna prasy pozostała szczupła. Tylko gazety obliczone na szersze warstwy, z natury rzeczy mniej inteligentne, a więc gazety zmuszone przystosowywać się do niższego poziomu mogą w Polsce opierać swój byt na prenumeracie sprzedazy ulicznej. Wśród tych gazet rekord pobit „Kurier Krakowski Ilustrowany”, z którym współpracownicy „Wiek Nowy” i „Gazeta Poranna”, oraz „Nowy Kurjer lwowski” założony przez ND.

Oslabienie materialne i polityczne Ziemiaństwa w Galicji wpłynęło na charakter prasy galicyjskiej. Gazet ziemnińskich Lwów obecnie nie posiada; natomiast jak dawniej, tak i dziś ma wspomaganie przez Rząd.

Oslabienie gospodarcze mieszczaństwa polskiego przejawia się dosyć jasno w Lwowie. Życie umysłowe i polityczne Lwowa opiera się dziś niemal wyłącznie na warstwie urzędniczej, jest to niedostateczne dla utrzymania się przy cywilizacji, naszej państwowości w kraju. Bez wzmocnienia życia gospodarczego Galicji żywioł polski we wschodnich województwach tych prowincji będzie się kurczył.

Galicja dała 3/4 nauczycielstwa, 2/3 urzędników b. dzielnicy pruskiej, duży też zastęp nauczycieli i urzędników otrzymał zabór rosyjski. Gdyby nie powstała Polska, nastąpiłoby tam tak olbrzymie przeludnienie inteligencji, że wprost pożerałaby się wzajemnie w walce o byt. Trzeba pamiętać, że wykwalifikowane fachowe tej inteligencji, obdarzonej tytułami doktorskimi by to niewielkie. Galicja produkowała inteligencję ponad swe środki materialne stąd bardziej formalne niż realne przechodzenie kursów uniwersyteckich. Słuchacz uniwersytetu siedział zazwyczaj w prowincjonalnym mieście i przyjeżdżał do Lwowa na składanie egzaminów z lichej kursów jakiegoś Petaka lub Piłata.

Polska poszła wzorem galicyjskim na produkowanie nie jakości ale ilości inteligentów. Ponieważ nie czeka nas rozszerzenie terytorjalne, dające nowy rynek zbytu na inteligencję, możemy wyjść na tem bardzo źle.

Nadmierna produkcja inteligencji w Galicji zaostrza stosunki narodowościowe polsko ukraińskie i polsko - żydowskie.

Wobec przesunięcia się sił gospodarczych na korzyść żydów, ich udział w produkcji inteligencji jest znaczny: mają dziś przewagę ilościową w wolnych zawodach w Galicji.

Kilkadziesiąt lat lat szkolnictwa polskiego i pewnej autonomii narodowej w Galicji dały tej prowincji większy zasób kultury polskiej, nawet sjonisi galicyjscy posiadają tę kulturę. Sjonizm galicyjski jest wynikiem walki o byt między inteligencją semicką i aryjską Galicji.

Walki narodowościowe tej prowincji mogą być osłabione tylko przez bardziej intensywny jej rozwój gospodarczy, warunkiem zaś tego rozwoju jest reforma Konstytucji, decentralizacja, polityczna, przy której Galicja jako największa prowincja i najbardziej politycznie wyrobiona odegrałaby pierwszorzędą rolę.

Wł. Studnicki.

Krótkie ferje sejmowe

Ze względu na wypadki ostatnich tygodni tegoroczne ferje sejmowe będą na terenie Sejmu bardzo krótkie. Już 27-go bm. odejdzie się posiedzenie Senatu dla przyjęcia uchwalonych wczoraj przez Sejm ustaw podatkowych na 28-go zaś wyznaczone zostało posiedzenie Sejmu.

Obrazy zarządu głównego chadecji

W sobotę 21 b. m. obradował zarząd główny Ch. D. W związku z pogłoskami, jakoby w łonie stronnictwa Ch. D. istniała możliwość rozłamy, poseł Bitner oświadczył co następuje:

„Niema w tem ani słowa prawdy. Tak samo łączenie mego nazwiska z rzekomo istniejącą w Chrześcijańskiej Demokracji grupą secesyjną jest fantazja. Mój stosunek do sanacji i polityki określiłem dokładnie w ostatnim przemówieniu mem z trybuny sejmowej.”

Dość obrady rady naczelnej Ch. D.

Powrót min. Rauschera

Powrót z Berlina poseł Rzeszy Niemieckiej, min. Rauscher i przez okres świąteczny nie będzie opuszczał Warszawy. Ze strony niemieckiej wyjaśniają, że wiadomość o zawieszeniu polsko niemieckich rokowań o traktat handlowy - jest nieścisła. Min. Rauscherowi o takim zamierzeniu nie wiadomo. Ze strony polskiej wiadomości tej również zaprzeczono. Min. Rauscher natychmiast po przyjeździe nawiązał kontakt z przedstawicielami min. spraw zagr. i prowadzi dalsze rozmowy na temat traktatu handlowego, mimo iż sprawa dopuszczenia wywożonej z Polski nierogacizny na wolny rynek niemiecki, w dalszym ciągu napotyka trudności.

Prof. Bartel przybył do stolicy
WARSZAWA, 23 XII. PAT. Dziś rano pociągiem lwowskim przybył do stolicy desygnowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko prezesa Rady Ministrów prof. K. Bartel.

Likwidacja akcji terorystycznej Chorwatów

Nieudany zamach bombowy w Zagrzebiu podczas wielkiej mowy w katedrze z okazji uroczystych urodzin Króla Aleksandra.

BIAŁOGRÓD, 23. XII. Pat. Donoszą z Zagrzebia, że policja wpadła na trop przygotowań do akcji terorystycznej, którą miano rozwinąć z okazji wyjazdu delegatów miast i korporacji chorwackich do Białogrodu. Policja aresztowała wielu uczestników akcji terorystycznej oraz osoby w tem zamieszane. Wedle zeznań aresztowanych przygotowali oni szereg zamachów w Zagrzebiu za pomocą maszyn piekielnych. Wszystkie maszyny z wyjątkiem dwóch znajdując się w posiadaniu policji. Projektowano dokonanie zamachu na pociąg wiozący 16 bm. z Zagrzebia delegację miast, a dalej dokonanie zamachu 17 bm. w katedrze podczas wielkiej mszy z okazji uroczystych urodzin króla. Prawdopodobnie także w projekcie był zamach w hotelu Esplanade podczas balu galowego.

Między innymi aresztowano byłego oficera armii austriackiej Begusicza oraz Jelasicza Władimira i Maczka byłych posłów dawnej chorwackiej partii chłopskiej.

Dokoła dymisji Hilferdinga

BERLIN, PAT. W nocy z soboty na niedzielę frakcja socjaldemokratyczna Reichstagu obradowała nad sytuacją polityczną, wytworzoną przez ustąpienie ministra finansów Hilferdinga. W toku obrad wyrażono jednomyślnie opinie, iż frakcja socjaldemokratyczna nie może zrzec się z przyczyn tych w gabinecie czterech tek ministerjalnych, teki opróżnionej przez dymisję Hilferdinga. Frakcja wzywa kanclerza, aby na stanowisko ministra Finansów powołał ponownie socjaldemokratę i desygnowanie jednocześnie na to miejsce sekretarza swego i dotychczasowego rzeczoznawcę dla spraw finansowo budżetowych postać dr. Hertz. Swego czasu dr. Hertz był wbytnym członkiem „niezależnej partii socjaldemokratycznej Niemiec” i jednym z głównych redaktorów organu tejże partii „Freiheit”.

Zamach na pociąg wicekróla Indji

LONDYN, 23-XII. Pat. W odległości 10 mil od Nowe Delhi został dokonany zamach na pociąg wicekróla Indji. Bombę rzucono przez okno dwuwagonowego restauracyjnego, w którym jednakże w chwili zamachu nie było nikogo. Dzięki temu zamach nie pociągnął za sobą większych ofiar. Ranna jest tylko jedna osoba należąca do służby. Wagon restauracyjny uległ zniszczeniu. Wicekról w chwili wypadku znajdował się w trzecim przedziale sąsiedniego wagonu. Zamach nastąpił na kilka godzin przed przewidywaną konferencją pomiędzy wicekrólem, a przedstawicielami kół nacjonalistycznych.

Życzenia Wesolych Świąt!

Składam Szanownym Klientom i posiadaczom znakomitych akumulatorów fabryki „PETEA” w BIAŁEJ. PRZEDSTAWICIELSTWO w Wilnie firma Michał Girda Szopena 8 tel. 16-72.

Dom Handlowo - Komisowy

„ZACHĘTA”

przy ul. Mickiewicza 1

składa

Wielce Szanownym Swym Klientom najlepsze życzenia ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

Wszystkim Szanownym Swym Klientom życzenia świąteczne zasyła

Buro Reklamowe STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie, ul. Garbarska 1, tel. 82.



„CZTERECH DJABŁÓW” od 25 grudnia w kinie „HELIOS”. Patrz ośmiatnią stronę.

P. Ogrodnicy z przedmięt otrzymać mogą pożyczki w sumie do 1200 zł. - na założenie lub ulepszenie inspektów i oranżerii
w Chrześcijańskim Banku Spółdzielczym na Antokołu w Wilnie, ul. Antokolska Nr. 28.
Dla wygody ludzi pracy, Bank czynny wieczorami codziennie od 5 do 8 w, oprócz tego w dni rynkowe od 9 11 rano
W sezonie Bank sprzedaje NAWOZY SZTUCZNE na kredyt
Bank przyjmuje drobne oszczędności i większe wkłady na wysokie oprocentowanie. Dojazd autobusem N 3

KOSMETYKA WYTWORNEJ PANI...



LADY CREAM CAZIMI

Idealny podkład pod puder, ożywia i zmiekcza naskórek nadaje okramioną, gładkość, chroni od szkodliwego działania wiatru i mrozu, zapobiega pękaniu skóry i podnosi naturalną świeżość cery.

Najpiękniejszym i najrozumniejszym podarkiem gwiazdkowym będzie książeczka oszczędnościowa albo polis ubezpieczeniowa, które można otrzymać w P. K. O. lub w każdym urzędzie pocztowym po wpłaceniu paru złotych

Z ZA KORDONÓW

Dokoła pobytu w Kownie profesorów Wszechni Krakowa i Warszawy

„Dz. Kow” donosi: Profesorowie z Polski, którzy przed paru tygodniami opuścili Litwę, przybyli do Kowna, aby rewidować Uniwersytet i prof. Michała Birzyszkę w odpowiedzi na wizytę tego ostatniego, złożoną wszechnicom polskim w r. ub. Wobec tego parę dni spędzonych w Kownie przebywali li tylko na terenie akademickim, zwiedzając jednocześnie muzeum, muzeum mlejskie, galerię Czurlonisa i bibliotekę Uniwersytetu. Prof. Semkowicz, historyk, dziekan wydziału filozoficznego z Krakowa, jak również prof. Bołos Antoniewicz, archeolog z Warszawy, znaleźli dużo rzeczy bardzo ciekawych, każdy w swej specjalności. Między in. z wielkim uznaniem odrzwał się o zbiorach p. Tadeusza Dowgrda, znajdujących się w muzeum mlejskim, o których dużo się słyszało, jednak, jak o twarcie przyznali, nie przypuszczając, iż są tak znaczne i cenne. Przewodnikami pp. profesorów po mieście byli studenci Polacy z korporacji „Lauda”, którzy na propozycję prof. M. Birzyski obojętnie podjęli się tej roli.

Na cześć gości w Kownie odbyło się kilka przyjęć, a mianowicie u rektora prof. Czepińskiego, u prof. M. Birzyski i prof. Szykarskiego. Jeden z ostatnich wieczorów mil gości spędził w skromnym lokalu Zjednoczenia Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego przy Orzeszkowej 12. podejmowani gościnnie przez młodzież akademicką. Wieczorem w ZPSUL u prócz gości z Polski, zaszczyllili również swą obecnością profesorowie naszego Uniwersytetu, a mianowicie rektor prof. Czepiński, prof. M. Birzyska, prof. Krew Mickiewicz, prof. Michał Römer i prof. Szykarski.

W czasie wieczery wygłoszono szereg mów.

Przemówienie p. rektora, w którym witał przybyłych profesorów polskich, nacechowane było również wielką życzliwością względem gospodarzy przyjęcia - polskiej młodzieży akademickiej. P. rektor m. in. zaznaczył, iż stanowisko tej młodzieży polskiej, skupionej w Zjednoczeniu, względem Uniwersytetu było zawsze lojalne zarówno w stosunku do władz, jak i in. organizacji akademickich na terenie Uniwersytetu. Z drugiej strony, zaznaczył p. rektor, iż Uniwersytet nie czynił również żadnej różnicy w traktowaniu studentów, gdyż nauka jest rzeczą międzynarodową.

Nastroj wieczoru był sympatyczny i atmosfera wytworzyła się serdeczna, pozostawiając miłe wspomnienie i wrażenie, że wymiana myśli od czasu byłaby wielce pożyteczną.

W przeddzień wyjazdu p.p. profesorowie Semkowicz i Antoniewicz, zainteresowani o wrażenie z pobytu w Kownie, oświadczyli zgodzie, że wspomnienia wywoła jaknajlepsze i są ogromnie wdzięczni p. p. profesorom naszego uniwersytetu za niezmiernie życzliwe i gościnne przyjęcie.

900-letnia rocznica Kowna

W roku 1930 mija 900 lat od założenia Kowna.

Magistrat ma zamiar wydać specjalną monografię. Tak samo w związku z rocznicą projektuje się wzniesienie pomnika założycielowi miasta legendarnemu rycerzowi Kownarowi od imienia którego nazwano obecną stolicę Litwy.

Atak urzędówki litewskiej

na nuncjusza papieskiego „Lietuvos Aidas” w ostrej formie atakuje nuncjusza papieskiego Bartolonia który ujął się za episkopatem katolickim w Kownie w ich zarząd z rządu.

Akcje episkopatu stojącego w obronie zamkniętych szkół o charakterze katolickim, urzędówka określa próbą rebelji. Przy okazji „Lietuvos Aidas” wysuwa straszak ugody z Polską do której rzekomo dążyli chrześc.-demokraci gdy byli w władzy ulegając wpływom sekretarza Papieża kardynała Gaspariego. Zdaniem pisma ostatnie nieporozumienia z duchowieństwem będą przez Polskę należyście wykorzystane.

Woldemarasa eksmitują z mieszkania

B. premier Woldemarasa otrzymał polecenie opróżnienia mieszkania zajmowanego dotychczas bezpłatnie w gmachu banku państwowego.

Telefon Ryga - Petersburg

Z Rygi donoszą: Łotewskie władze pocztowe zdecydowały się przystąpić do budowy linii telefonicznej w celu uzyskania bezpośredniego połączenia z Petersburgiem.

Wzmocniona agitacja komunistyczna w Rydze

Z Rygi donoszą: W większych skupieniach robotniczych tj. w fabrykach i w porcie zauważono wzmocnioną akcję komunistyczną. Wyrotowcy nawołują robotników do porachunków z socjal-demokratami powtarzając w kółko o zdradzie, bezprogramowości i t. d. swych konkurentów w uszczęśliwianiu ludzkości.

Dar ziemi Grodzieńskiej pułkowi Grodzieńskich ułanów

Pamięć o tych bohaterskich synach, którzy w latach powstania Rzeczypospolitej Polskiej, staneli zbrojnie w obronie swej Ziemi, tworzy piękną i szlachetną tradycję wielu naszych pułków.

Tradycje te, uświęcone wspólnymi ofiarami, są tem żywiej przechowywane z pokolenia w pokolenie, o ile do dzisiejszego dnia istnieje łączność tej Matki Ziemi ze swymi wychodźcami.

Wzorem pamięci o swych synach jest ziemia Grodzieńska, która utrzymuje stałą łączność z pułkami swego imienia: 81 p. p. strzelców Grodzieńskich i 23 p. ułanów Grodzieńskich. Ostatnio, w dniu 8 grudnia br. na święto 1-go szwadronu 23 p. ułanów Grodzieńskich przybył z Grodna pan starosta Robakiewicz, który w imieniu obywateli ziemi Grodzieńskiej przyjął udział w uroczystości h. święta szwadronowego i złożył dar ziemi Grodzieńskiej w postaci 5000 złotych, przeznaczonych na orkiestrę pułku.

Przebieg święta szwadronowego był następujący: O godzinie 9 odbył się w Podbrodziu przegląd 1-go szwadronu, przeprowadzony przez dowódcę pułku podpułkownika Duchownego.

Następnie odbyła się msza święta w kościele w Podbrodziu, odprawiona przez ks. Bielawskiego. Po mszy odbyła się o godzinie 11-jej defilada szwadronu przed dowódcą pułku. Po defiladzie p. Starosta grodzieński, p. major Stanisław Czczutowicz - pierwszy organizator szwadronu ułanów Grodzieńskich, p. Burmistrz miasta Podbrodzia, delegaci-oficerowie, podoficerowie i ułani wszystkich szwadronów pułku i licznie zaproszeni goście, udali się do Białego Dworu, miejsca postoju 1-go szwadronu, na obiad żołnierski. W czasie obiadu p. starosta Robakiewicz w podniosłym przemówieniu przypomniał o zasługach ułanów Grodzieńskich w walkach o niepodległość i składał hołd obrocom ziemi Grodzieńskiej. W dowód uznania i pamięci w imieniu ziemi Grodzieńskiej p. starosta Robakiewicz wręczył dowódcy pułku przepiękny album, artystycznie ozdobny, zawierający uchwały wszystkich gmin powiatu Grodzieńskiego z podpisami radnych gmin, wyrażającymi cześć obrocom tej ziemi.

Album ten jest świadectwem żywej pamięci obywateli ziemi Grodzieńskiej o swym bratnim pułku. Odjeżdżającego p. starostę Robakiewicza zegnali utani długo niemilkącymi okrzykami: „Niech żyje ziemia Grodzieńska!”

Dr. Witold Legiejko
Choroby wewnętrzne
przeprowadził się na ul. Kiszczanową 5 m. 2, przyjmuje 10 12 i 1 pół-8.

Już wyszedł z druku **Wileński Kalendarz Informacyjny** na 1930 r. Rocznik XXV. Cena Zł. 2. - Do nabycia w Księgarni Józefa Zawadzkiego, Zamkowa 22, oraz we wszystkich księgarniach i większych sklepach mat. piśm. -0

Księgarnia K. Rutskiego
Wilno, Wileńska 38. Tel. 941.
KSIĄŻKI na GWIAZDKĘ poleca w dużym wyborze. -0

BALSAM JAPONSKI
„EGE”
USMIERZA BOLE: PODACRYCZNE REUMATYCZNE ARTRETYCZNE
WARSZAWA - Burakowka 6/10a Wilno

Radio Model 1930 r.
Trzechlampowy ekranowy odbornik co do mocy zasięgu i selektywności zastępuje 5-6 lampowy. Ekono-omierzy, tani i łatwy w obsłudze.
Wileńska Pomoc Szkolna
Wilno, Wileńska Nr. 38. 1805

JAKANIE
oraz wszelkie inne zbrocenia mowy radyk. Inie usuwa Zakład Leczn. dla jałtów S. ŻYKIEWICZA, Warszawa, Chłodna 22. Prospekty kancelaryj wysyła bezpłatnie. 6065-

DUŻY ŁOAKŁ
przy ul. Mickiewicza, powierzchnia 650 mtr. 2 wysokość 3 50 mtr. d. wynajęcia II piętro. Wiadomość Biuro Reklamowe Grabowskiego, Garbarska 1.

Tanie źródło zakupów **Na Gwiazdkę!!!**
JÓZEF KŁODECKI
 ZAMKOWA 17. TEL. 928.
 Poleca po cenach najniższych w wielkim wyborze najpraktyczniejsze prezenty:
SWETRY, BIELIŻNA, DAMSKA I MĘSKA, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI, F.RANKI, DYWANY, KILIMY,
 kułdry watawe i pluszowe, wszelką galanterię, płótna, materiały białe
 UWAGA: Wszystkim kupującym w okresie świątecznym firma udziela rabat.

„LIGNOPIL“
 Fabryka szcetek, pędzli i wyrobów drzewnych.
 Wilkomska 105. Telefon 741. Sklep detaliczny 5-to Jaska 2-
 Poleca:
NARTY nieustępujące jakości najlepszym nartom innych fabryk;
SANECZKI sportowe dziecięce oraz w najlepszym gatunku wszelkiego rodzaju szcetki i pędzle.
CENY NAJNIŻSZE.
 Orzanizacjom sportowym znaczne ustępstwa.

Konserwatorium muzyczne
 w Wilnie, ul. Dominikańska 5
 (Z PRAWAMI).
 Nauka gry na instrumentach solowych i orkiestrowych. — Klasa organowa —
 Śpiew solowy. — Wykłady przedmiotów teoretycznych. — Zespoły: kameralny,
 chórny, orkiestrowy. — Pierwszorządne ścisłe nauczycielskie.
 Opłata kwartalna. Sekretarjusz czynny od 2. — 7 w.

Największa w Wilnie składnica **SPORTOWA**
START Mickiewicza 9. Telefon 400.
 Sp. z ogr. odp.
 Bogato zaopatrzone składy.
 CENY NISKIE. — | — | — OBSŁUGA FACHOWA
 Najlepszym podarunkiem na gwiazdkę

NA ŚWIĘTA polecamy **PIWO**
 BROWARU „SZOPEN“
 tel. 5-44, 14-95, 6-72

MYDŁO TOALETOWE **„HERKULES“**

Fornarina
 WARSZAWA

„Oszczęda ten, kto kupuje dobry krajowy towar i nie przepłaca“
Polska Składnica Galanterijna
 WYTWÓRNIA POŃCZOCH, SKARPET I RĘKAWICZEK
FRANCISZEK FRICZKA
 Telefon 6-46.—Wilno—ul. ZAMKOWA Nr 9.
 Najtańsze źródło kupna nici, pończoch, skarpet i bielizny. -0

skiej, wypada przypomnieć (za Żeromskim i Borowym) że miał tu nas w Wilnie, Boy nieładna poprzedników z Mickiewiczem na czele. Tak tedy, jeśli chodzi o większe wysiłki w stosunku do literatury francuskiej wymienić trzeba Franciszka Kowalskiego, który dokonał zbiorowego przekładu dzieł Moliere'a. Ukazały się one w latach 1847—1850 w Wilnie. Każdy tom miał innego nakładcę, a szósty wyszedł z druku za pieniądze szlachty powiatu Związalskiego na Wołyniu. A jeszcze wcześniej, bo 1840 miał tu swego tłumacza nawet Balzac.

Nietęgie to były przekłady, jak wszystko, z nielicznymi i bardzo znanymi wyjątkami, co się ukazało, przed Biblioteką Boya. A tłumaczony był cały zastęp i nie bylejakich z nazwisk! Cóż kiedy trud ich nie zawsze stał na wysokości zadania. Od Boya rozpoczęto stawić przedkładom inne wymagania, niż dawniej. Już dzisiaj inną miarą literacką i bodaj nawet „praktyczną“ mierzy się wartość przekładu. A dokonała tego właśnie Biblioteka Boya. Jej twórcą staje wobec podwójnego jubileusza: w roku 1929 minęło lat dwadzieścia od ukazania się w druku pierwszego przekładu Boya („Fizjologia małżeństwa“ Balzaca, r. 1909) i tenże rok będzie świadkiem setnego tomu. Tak więc, obliczając proporcjonalnie i przeciętnie, co roku dawał Boy pięć książek tłumaczonych. A jeżeli uwzględ-

Kłusownik napadł na policjanta
 Onegdaj wieczorem w lesie w pobliżu maj. W. Możejki na posterunku Tadeuska z posterunku P.P. w Skrzybowcach znany tam kłusownik Florjan Zdaniowicz dokonał napadu.
 G i policjant przedzierał się przez gąszcza leśne otrzymał nagle śliski cios karabinem w głowę tak że narazie stracił przytomność.
 Napastnik począł znęcać się nad swą ofiarą, a gdy policjant odzyskał świadomość i począł się bronić, począł go dusić wyciągając do ust kawałki zmarniętej grudy
 Tadeusiak z ostatnich sił doczołgał się do pobliskiego majątku W. Możejki tam udzielił mu pomocy i podjął alarm wskutek czego winowajca został wkrótce ujęty. (c)

KRONIKA

ŚRODA 25 DZIŚ
 Wschód słońca 7 m 44
 Zachód słońca 4 m 53
 Narodzenie Jutro Szczeniana

Spostrzenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia 22 — XII 1929 r.
 Ciśnienie (średnie w m.) 774
 Temperatura (średnia) -1-4°C
 Opad za dobę w m m. —
 Wiatr przeważający Północ-zachodni

OFIARY.
 Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: JE biskup Michalkiewicz złożył 100 zł. dla biednych m. Wilna na ręce Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.
 Helena i Stanisław Łagunowie zamiast wizyt i życzeń świątecznych i noworocznych — 15 zł. na najbiedniejszych.
 Dr. Czesław Syciano składa zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych 5 zł. dla najbiedniejszych według uznania Redakcji.
 Ucz. Szkoły „Dziecko Polskie“ z własnych drobnych oszczędności na święta dla biednych dzieciak „Złobka Marij 36 zł.

URZĘDOWA
 — (a) Urzędowanie we wtorek. Przypominamy że praca w urzędach państwowych i komunalnych w dniu wigilijnym będzie trwała tylko do godz. 12 w południe.

BALE I ZABAWY.
 —Doroczny bal rolników. Protektorat nad Dorocznym Balem Rolników który się odbędzie dn. 18 stycznia 1930 r. w salonych kasy na gamizonowego taskawie raczył objąć Jego Magnificencja ks. prof. dr. Czesław Falkowski rektor USB.
 — Program obchodów i zabaw w kole Pol. Mac. Szk. im. T. Kosciuszki, przy ul. Turgielekiej 12, w czasie św. Bożego Narodzenia: dn. 26, 12. o godz. 8 wiecz. przedstawiemy wiedeńskie koncerty i zabawa taneczna; 27, 12. o godz. 8 wiecz. tradycyjne łama nie się opłatkami członków i sympatyków; 28, 12. o godz. 10 w. wozarska zabawa taneczna. 29, 12. o godz. 6 wiecz. od czyt. żywa gazetka i przedstawienie 31, 12. o godz. 10 w. „Wieczór Sylwestrowy“.
 Zyczący wzięć udział w łamaniu się opłatkami i w wieczorze Sylwestrowym są proszeni są o zapisywanie się wcześniej w kole.

TEATR I MUZYKA.
 — Teatr miejski na Pohulance. Repertuar świąteczny. W środę 25 bm. o godz. 8 w. W. Szekspira „Sen nocy letniej“ W czwartek 26 bm. dwa przedstawienia: po południu o godz. 3.30 po cenach znizonych A. Grzymały - Siedleckiego „Maman do wzięcia“ z A. Zelwerowiczem w roli głównej. Wieczorem o godz. 8 „Sen nocy letniej“.
 W piątek 27 bm. „Mirla Efras“ z udziałem Wandy Siemaszkowej.
 — Teatr miejski w Lutni. Repertuar świąteczny W środę 25 bm. o godz. 8 w. „Mysz kościelna“ z A. Zelwerowiczem. We czwartek 26 bm. dwa przedstawienia o g. 3.30 pp. po cenach znizonych Winawera „R. H. Inżynier“. Wieczorem o godz. 8 „Mysz kościelna“. W piątek 27 bm. „Mysz kościelna“.
 — „Króliewicz Rak“ W okresie świątecznym teatr miejski Lutnia wystawia efektywną baśń fantastyczną w 5 aktach z prologiem „Króliewicz Rak“ Wandy Stanisławskiej. W akcie II tańce błędnych ogników, ślimaków i żab w wykonaniu zespołu tanecznego Sawinej - Dolskiej. Reżyserja K. Wyrwicz Wichrowskiego. Dekoracja A. Kamieja. Kierownictwo muzyczne E. Dziwulski. Premierę wyznaczono na dzień 1 stycznia po południu.
 — Poranek baletowy. Zespół młodociano-klasycznych Sawiny Dolskiej wystąpił w teatrze Lutnia w czwartek 26 bm. o godz. 12.15 pp. W części pierwszej ujrzymy „Porzeczki“ pantomimę w 3 obrazach do muzyki Czajkowskiego. W wykonaniu tego utworu przez taneczny biorą udział Donia Minkowicz (fortepian) i prof. K. Galkowski (fisharmonja).

WYPADKI I KRADZIEŻE
 — (c) Ujście współnika zabójstwa post. Zawadzkiego. W trakcie postęgu za jednym ze sprawców zastrzeżenia post. Zawadzkiego go koniokrądem Ostapko, policja natrafiła na spelunkę bandytów mieszcząca się we wsi

Z SĄDÓW
Echa nielegalnego zebrania w sekretarjacie klubu białoruskiego
 Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał sprawę szesnastu białoruskich, uczestników nielegalnego zebrania odbytego w dniu 27.7 rb. w sekretarjacie białoruskiego klubu przy ul. Piwnej.
 Policja posiadając wówczas informacje o zebraniu wtargnęła zlenacka do lokalu, gdzie obradowało kilkanaście osób. Przy legitymowaniu przytrzymanych okazało się, że m. innymi brali udział w zebraniu, postowie: Wołyniec, Dworczanin, Krynczuk, Greci i Gawrylik. Postowie zostali zwolnieni zaś 16 osób, a między nimi działacze Ostrowski i Tatarnow zostali przytrzymani. Podczas rewizji ujawniono szereg dokumentów kompromitujących.
 Wszyscy uczestnicy zebrania skazani zostali administracyjnie na dwa miesiące aresztu bezwzględnie. Wszyscy odwołali się do Sądu.
 Sprawa ta została odroczone, gdyż jak się okazało nie zostały doreczone pozwy szeregu zainteresowanych. Wkrótce sprawa ta znajdzie się ponownie na wokandzie Sądu Okręgowego. (y)

DO LOSY DAJSZĄ ASFALTÓW WILIEŃSKICH
 Niema dwóch zdań, że Wilno nasze wczesną jesienią tego roku przeżywało wielkie dni: po wielu, wielu zapowiedziach, Magistrat przystąpił do realizowania swych szerokiej projektów dotyczących wysiaływania miasta.
 Wprawdzie mieliśmy wyraźnie powiedziane, czarno na białym napisane, że roboty tegoroczne są jedynie próbnymi, że dotyczą niewielkiego stosunkowo, odcinka jezdni, ale... ileż to nadziei i oczekiwań Wilnian związanych było z tym „początkiem“.
 — Niech no tylko zaczną, niech początek będzie — dalszy ciąg robót już nie ustanie, a za lat kilka będziemy w Wilnie, w całym śródmieściu przynajmniej, jeździć asfaltowe — takie zdania śłaszało się w październiku wśród różnorodnych optymistycznych Wilnian.
 A ktoś z nas wtedy, w październiku właśnie, nie był optymistą co do asfaltów?
 Toż tłumy, tłumy, powtarzam, całe stule i bez przerw niemal, towarzyszywo dotrzymywali tym kilku robotnikom, wśród dymu z pracującego w kotłach asfaltu, uwijającym się przed Sądami czy też przed gimnazjum Lelewela.
 Cóż ich, tych ludzi pchało do przyglądania się robotom asfaltowym — jeśli nie entuzjazm dla asfaltów, jeśli nie zapal i skłonność za nimi, temi asfaltami, pod które niejako ziarno rzucać było właśnie.
 Albo, czy nie wyrażał takiej tęsknoty za asfaltem za dobrą jezdnią wileńską był ten malutki ustępek jednego z feljetonów naszego „Słowa“, w którym mówito się, chwalebny tegoroczny listopad („Pochwała listopada“ — brzmiał tytuł feljetona), że Wilno asfalty przyniesie.
 Tyle nadziei, tyle oczekiwań było w Wilnie w październiku i listopadzie.
 I jestem pewien, że gdy miesiąc temu, tego ogólnego dla robót asfaltowych entuzjazmu nie podzielał, gdy raz, przechadzając na Łukiskiej odbywszy wyraz swym wątpliwością, co do solidności tych robót, na tem miejscu dał, ten i ów z mych łaskawych czystelników ramionami z oburzeniem wzruszył, myśląc w duchu, że jestem przeczepski, że z zasady krytykuje i narzekam.
 A może poprostu w głowie nie mogło się pomieścić, dlaczego takie miasta, jak Warszawa, Poznań, Kraków i t. d. i t. d. i t. d. w Polsce, a ileż to innych miast za granicą, zamiast obwiedzać zwykły bruk miejski dwoma warstwami asfaltu, aby otrzymać, jak stół równy i jak kamień twardy i trwałą jezdnię, Bóg wie jakie koszty ponoszą, aby naprzód dać asfaltu wielo warstwowo fundament kostkowy, a następnie dopiero zalać go.
 Też, dziwiłem się, starzy praktycy miłoścy w stolicy, nie mogli spróbować takiego prostego systemu budowania jezdni asfaltowych na jaki my, niedoświadczony Wilno, odrazu zobiliśmy się.
 I ponieważ mi się te dwie rzeczy w żaden sposób pomieścić w głowie nie mogły, wypowiedziałem swe skromne i nie fachowe zdanie, że coś jednak w tym wileńskim systemie zakładania asfaltów nie jest takie, jakim być powinno.
 A asfalty tymczasem położono, już nawet od dwóch czy trzech tygodni jeździmy po nich. Czujemy się niemi, biogostawimy za nie Magistrat.
 Już całe wysafaltowane śródmieście Wilna miga nam w wyobraźni.
 Tymczasem kilka dni temu prasa przyniosła wiadomość, że Magistrat zprosił warszawskiego miejskiego specjalistę od asfaltów p. inż. Mańkowskiego. Dalej, donosiły pisma, p. Mańkowski do Wilna przybył, asfalty obejrzał i... wydał o nich opinię ujemną.
 W związku z tem ma być poddana rewizji umowa z Pol. T-wem Asfaltowem, które roboty próbne wykonało i ma być ewentualnie nawet zerwana.
 Na czem polegają techniczne braki asfaltów wazszych — nie wiadomo. „Dowiedzieć się o tem od Sekcji Techn. Magistratu nie sposób, bo o miarodajnego informatora trudno, ci zaś, którzy coś niecoś wiedzą, nie chcą nic mówić — ile, że sprawa jest drażliwa.
 Trzebaby chyba zapytać o tem w Warszawie p. Mańkowskiego, któremu, pytanie znów, czy zrumiała kurtuzja pozwolił być zupełnie szczerym i rzecz, bez niedomówień, wyklarować.
 Postaram się może kiedyś, przy okazji, dać jednak swym czytelnikom opinię inż. Mańkowskiego, ale na to trzeba być w Warszawie, co znówu nie jest tak łatwe i częste.
 Wizyta eksperta warszawskiego w Wilnie i jej rezultaty były czemś zgola nieoczekiwanym. Była to bomba rzucona do gołębika.
 Dział wileńskie nie wiedzą, co o całej sprawie sądzą, nie wiedzą, co nas jeszcze, w związku z asfaltami czeka, nie wiedzą, czy roboty asfaltowe nie ulegną nowej zwłoce i nie wiedzą, czy wogóle mieć kiedyś będziemy asfalty.
 Mojem skromnym zdaniem, nie jest ważne, bynajmniej to że jeździć asfaltowa przed sądem założona, została ujemnie zasafaltowana przez specjalistów, nie jest ważnym to także, czy Magistrat stracił coś materialnie, czy też nie stracił (na nieudanej z asfaltami próbie (podobno zresztą nie stracił — bo się dobrze w umowie z przedsiębiorcą, zabezpieczył), ale ważnym jest, że mieszkańcy m. Wilna, którzy tyle nadziei, w związku z zaczęciem robót asfaltowych żyli, w nadziejach tych w asfaltero poczynania miasta na tem polu zawiedzeni zostali.
 I jednego bym tylko Magistratowi naszemu nie życzył w tradycyjnym dniu Wigilij, w dniu, kiedy się życzenia składa, mianowicie: aby te zawiedzione nadzieje nie zmieniły się w stałą niemiare, w zwątpienie w umiejętności i celowość naszej gospodarki miejskiej.
 Wiemy dobrze, jak trudną jest praca samorządu, wiemy jak wiele w niej znaczą poparcie społeczeństwa i jego współdziałanie. Byłoby rzeczą fatalną, gdyby po takich poczynaniach, jak z asfaltami, jak choćby z budową szkoły w Kuprianiskach, zaufanie Wilnian do działań muni-cypalności naszej w tę wzięć miało.
 To byłaby strata niepowetowana i jej oddalenie winni się starać wszyscy ci, którym dobro i rozwój Wilna na sercu leży. Mik

Sprawa prasowa
 W dniu 1 sierpnia rb. redakcja „Expressu Wileńskiego“ umieściła wzmiankę o tem, że komuniści przygotowując wystąpienia z okazji święta 1 sierpnia wywiesili sztandar komunistyczny na Górze Zamkowej.
 Starostwo Grodzkie sprostowało te wiadomości i pociągnęło redaktora odpowiedzialnego do odpowiedzialności za rozsiewanie fałszywych wiadomości.
 Sprawa ta była wczoraj przedmiotem obrad Sądu Grodzkiego, który po zapoznaniu się z materiałem rzeczowym wyłosił wyrok uniewinniający. (y)

Dobra Wielkie Sołeczniaki
 przyjmą na praktykę 1-2 mies. do swej chlewni (ca 700 szt.) prowadzonej w-g najnowsz. metod niemieckich, rolników z wyższym i redniem wykształceniem za opłatą za utrzymanie ca 120 zł. mies. Informacji udziela Zarząd.

SPORT
Mecz bokserki G. Śląsk - Wilno
 Wilnianin w reprezentacji Polski
 Mecz bokserki pomiędzy reprezentacją Górnego Śląska i Wilna, jak już pominęliśmy w numerze wczorajszym przyniósł wyraz zwycięstwo gościom.
 Zanim przystąpimy do omówienia poszczególnych spotkań zaznaczmy musimy, że bokserzy górnośląscy przewyższali wilanian rutyną meczową i kondycją fizyczną. Niemal wszyscy słazcy przewyższali wagą swych przeciwników. Prócz tego w barwach śląskich walczyli: Mistrz „Polski o wadze muszej Moczka i olimpijczyk Górny, wystawieni obecnie do reprezentacji polskiej na mecz Polska — Niemcy.
 Wilno reprezentowane było przez porażających bokserów, którzy mają za sobą zaledwie po kilka spotkań.
 W wadze koguciej Kerner (G. S.) pokonał K. O. w drugiej rundzie słabego Michałowskiego.
 W wadze piórkowej Moczka zwyciężył na punktach Lukmnia.
 W wadze lekkiej Górny zwyciężył na punkty Pilińska.
 Wynik remisowy byby bliższy rzeczywistości.
 W wadze półśredniej Bara przewyższający wzrostem i wagą Mirnowskiego zwyciężył go różnicą pół punkta. Początkowo zwycięstwo przyszano Mirnowskiemu lecz następnie komisja odwoławcza zmieniła decyzję.
 W wadze średniej Wieczorek pokonał na punkty znacznie lżejszego Mstulewicza, a w wadze półciężkiej Garstka, wyższy o głowę o Wojtkiewicza uzyskał też zwycięstwo.
 Walka ta prowadzona była przez faworyta Wilna w sposób zgola nie bokserki. Ustawienie pozycja zwarta robiły wrażenie walki zapaśniczej a nie boksu.
 Publiczności dużo
 Jak się dowiadujemy na międzynarodowe akademickie igrzyska zimowe w Dawos wyjeżdża drużyna polska w skład której wchodzi gracz AZS'u wileńskiego Godlewski (y)

WÓDKI CZYSTE
Państwowego Monopolu Spirytusowego
„Wyborowa“
 Z wy k ł e w butelkach w mocy 40° — 45° pojemności litra
 w sprzed. detal. wraz z butelką
 zł. 1.45 zł. 1.60 0.25
 zł. 2.80 zł. 3.05 0.50
 zł. 5.45 zł. 6.00 1.00

„Wyborowa“ w mocy 40° — 45°
 w sprzed. detal. wraz z butelką
 zł. 1.65 zł. 1.80
 zł. 3.15 zł. 3.50
 zł. 6.25 zł. 6.90

„LUKSUSOWA“
 za 0,75 litra Zł. 7.— w sprzedaży detalicznej wraz z butelką.

TELEFON 12-29
 Allica DOBRA 6
 KOPLOWANIE PLANÓW
 INŻ. KRUPOWICZ
 WILNO

Rejestr Handlowy

DO REJESTRU HANDLOWEGO SĄDU OKRĘGOWEGO W WILNIE WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCE WPISY:

Dział B w dniu 14-IX 1929 r.

6459. A. II. „PLAZ Jutan Zacharjasz”. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreślono z rejestru. 2206 — VI

w dniu 30-VIII 1929 r.
7328. A. II. Firma: „Joffe Ester” zmienia się na: „Joffe Gerson”. Właścicielem obecnie jest Joffe Gerson, zam. w Horduciszkach, pow. Święciańskiego. Na mocy aktu zeznanego przed Józefem Kruśkowskim, Notariuszem w Postawach w dn. 10 czerwca 1929 r. za Nr. 2329 przedsiębiorstwo Joffe Ester przeszło na własność Gersona Joffe. 2207 — VI

w dniu 3-IX 1929 r.
9893. A. II. „Spółka Dolhinowska w Budławiu — Chaim Jeleperowicz i S-ka”. Wspólnikami obecnie są zam. w Dolhinowie, pow. Wilejskiego: Chaim Jeleperowicz, Gutman Lewin, Bejnos Szulman i samson Pliskin. Jankiel Szulman zbył swój udział na rzecz Bejnosa Szulmana i wystąpił ze spółki. 22 — VI

w dniu 4-X 1929 r.
10116. A. II. „KRESÓWKA Piotr Drozdowski i S-ka”. Spółka została zlikwidowana i wykreślono z rejestru. 2215 — VI

w dniu 5-VIII 1929 r.
10314. A. I. „Michał Rudnik i S-ka”. Sklep sędzi. Siedziba w Wilnie, ul. Straszna 11. Firma istnieje od 1 stycznia 1929 roku. Wspólnicy zam. w Wilnie: Michał Rudnik — przy ul. Straszna 11 i Dawid Felman — przy ul. św. Michałskiej 10. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 5 czerwca 1929 roku na czas nieograniczony. Zarząd należy do wspólnika Michała Rudnika. Wydawanie i podpisywanie w imieniu spółki weksli i innych zobowiązań winno być dokonywane przez obu wspólników pod stemplem firmowym. 2216 — VI

10316. A. I. „Fabryka konserw — CHAMPIGNONS — Samuel Amduński”. W Wilnie, ul. Portowa 21, fabryka konserw grzybowych, owocowych i jarzynowych. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel Amduński Samuel, w Wilnie, ul. 3 Maja 1-9. 2218 — VI

10315. A. I. „B-cia Z. i S. Kremer — S-ka”. Skup ma terpałów leśnych. Siedziba w Dokszycach, pow. Dziśnieńskiego. Przedsiębiorstwo istnieje od 1906 roku. Wspólnicy zam. w Dokszycach, pow. Dziśnieńskiego: Zundel i Samuel Kremerowie. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 1 czerwca 1929 roku na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólników. Wszystkie umowy, weksle, pieniężne i inne dokumenty mogą być podpisywane przez jednego ze wspólników pod stemplem firmowym; korespondencje zwyczajną, poleconą oraz pieniężną otrzymywać może każdy ze wspólników samodzielnie. 2217 — VI

w dniu 17-IX 1929 r.
10642. A. I. „Sklep towarów piśmiennych — KULTURA — Aron Adler”. W Głębokiem, ul. Zamkowa 64, sklep towarów piśmiennych. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Adler Aron zam. w Głębokiem, przy ul. Zamkowa 10. 2230 — VI

10643. A. I. „Ajzenberg Mendel” w Dziśnie, ul. Srodkowa 27, sklep spożywczy i kolonialny. Firma istnieje od 1904 roku. Właściciel — Ajzenberg Mendel, zam. tamże. 2231 — VI

10644. A. I. „Ajzenberg Mowśza” w Dziśnie, ul. Handlowa 23, sklep spożywczy i kolonialny. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Ajzenberg Mowśza, zam. przy Szkolnym Dworze. 2232 — VI

10645. A. I. „Aberhauz Mendel” w Dziśnie, ul. Mickiewicza 11, zajazd. Firma istnieje od 1889 roku. Właściciel Aberhauz Mendel, zam. tamże. 2233 — VI

10646. A. I. „Bejlin Chackiel” w Dziśnie, ul. Handlowa 5, sklep resztek tokiowych. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel — Bejlin Chackiel, zam. tamże. 2234 — VI

10647. A. I. „Barza Etki” w Dziśnie, ul. Handlowa 20, sklep spożywczy i innych drobnych towarów. Firma istnieje od 1909 roku. Właściciel Baran Etki, zam. w Dziśnie, ul. Połocka. 2235 — VI

10648. A. I. „Bielski Marjan” st. Parafjanowo, pow. Dziśnieńskiego, sklep materiałów leśnych. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Bielski Marjan, zam. tamże. 2236 — VI

10649. A. I. „Błażejewicz Adolf” w Podwilu, gm. Pliskiej pow. Dziśnieńskiego, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel — Błażejewicz Adolf, zam. tamże. 2237 — VI

Kino-Teatr „HELIOS” Wileńska 38.

Największy przebój świąteczny. Cudo-sensacja wszechświatowa 5 gwiazd w jednym filmie

Czterech Djabłów

Wstrząsający dramat erotyczny p/g głośnej powieści H. Banga. Śmiertelna walka o miłość i życie. W roli głównej bohaterka obrazów „Wschód słońca” i „Siódme Niebo” bogini ekranu JANETT GAYNOR. Reżyserja genialnego F. MURNAU. Sceny o szalonym napięciu napięciu Śmiertelny skok pod kopułą cyrku. Miljon dolarów koszt tego arcydzieła 1000000 dol. Każdy niech spieszy zobaczyć! Honorowe bilety bezwzględnie nieważne! Początek seansów o godz. 4-ej 6, 8 i 10-ej

Od 25-go grudnia świąteczny program. Arcydzieło epopei najnowszej produkcji słynnej wytwórni METRO GOLDWYN MAYER

„Złote Piekło”

W roli głównej niekoronowana królowa ekranu Dolores Del Rio i Karol Dane (Slim) znany z obrazu „Wielka Parada” Dziesiątki tysięcy statystów. Specjalna ilustracja muzyczna Początek o godz. 2, 4, 6, 8, 10 20

Kino „Hollywood”



Kino - Teatr „Słońce” ul. Dąbrzawskiego 5

TAJEMNICA SKRZYNKI POCZTOWEJ

Według scenariusza J. Rejdyńskiego. W rolach głównych: Marja Boyda, Iza Bellina, Stanisława Karlińska, Lindorówna, Jerzy Marr, Józef Węgrzyn, Bolesław Mierzejewski, Aleksander Zelwerowicz i inni. Fascynująca treść — genialna gra. Akcja rozgrywa się na tle przepięknych krajobrazów w Warszawie, Poznaniu, Krynicy i Paryżu.

Codziennie od godz. 12 poł. do godz. 4 wiecz. specjalne seansy dla młodzieży i dzieci po cennach zniżonych. Prawdziwa uczta dla bywalców kina. Wielkie arcydzieło filmowe Jackie u ludożerców (Mały Robinson Cruze) 10 aktów nadzwyczajnych przygód małego rozbitka. W roli głównej genialny i nieporównany Jackie Coogan.

Kino - Teatr „Światowid” ul. Mickiewicza 9.

Święta na wesole! Od 25-go grudnia. Pierwszy film z cyklu „Największa parada świata”. Tragikomiczne przygody ordynansa „Szczapa” na wojnie światowej w filmie

„DZIELNY WOJAK Z PRAGI”

Szczapa, to typczywa w wojsku, to tak zwana „Oferna”, która wszystkim smieszy do łez. Szczapa jako handlarz piesków. Dla młodzieży dozwolone

NAILEPSZY WĘGIEL
górnolaski koncernu „Progress” oraz KOKS wagonowy i od jednej tonny w zapalobowanych wozach dostarcza
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe
M. DEULL egzystuje od roku 1890
Biuro: Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811.
Składy węglowe: Słowackiego 27, tel. 14-46

Spółdzielca Kasa Kredytowa
w Wilnie, Dominikańska 17, Telefon 2-41
UDZIELA KREDYTU
na cele produkcyjne do 1200 zł ze spłatą ratami w ciągu 12 miesięcy
Przyjmuje wkłady:
drobne oszczędności, płaci do 12proc.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

W. JUREWICZ
były majster firmy „Paweł Bure”
poleca najlepsze zegarki, sztuczne, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterji po cenie przystępnej.
Szucunek kamieni — bezpłatny.
WILNO, Adama Mickiewicza 4.

Znana wróżka Chiromantka
Przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. przyjmuje od 10-ej do 7-mej wieczór. Adres: ul. Młynowa Nr 21 m. 6, naprzeciw Krzyża, w bramie na prawo schody.

Uwaga! Agenci losowi
Nasz generalny organizator p. inspektor **KAROL RIDLER** odwiedzi nystępujące miasta województwa Wilejskiego: Dnia 26 i 27.XII. Wilno zamieszka w Hotelu St. Georges. Dnia 28.XII — Lidę i zamieszka w Grand Hotelu. Ludzie zdolni i powaźni znajdują intratne zajęcia. pierwsza i najstarsza w Polsce Instytucja sprzedaży ratnej obligacji państwowych
Powszechny Zakład Kredytowy
Sp. z ogr. por.
we Lwowie pl. Mariacki 6 — 7

Mamy do sprzedania większą ilość mniejszych i większych foliarków o bardzo dobrej gładzie i na wygodnych warunkach. Agencja „Polkres” Wilno, ul. Królewska 3, tel. 17-80.

Sprzedaje się **DOM** 2-u piętrowy z dużym placem nadający się do **FABRYKI** lub do innych celów przemysłowych. Dowiedz się tel. 11-70, między 3-5 po południu.

„KONTINENTS”
NAB OD „PROWODNIKA”

SNIEGOWCE I KALOSZE
TRWAŁE I ELEGANCKIE
Grand Prix Paris 1927
Gold medal Paris 1927
Grand Prix Libau 1926, 1927
Grand Prix Mittau 1927
Gold medal Riga 1927
Wielki medal złoty
JAKOŚĆ GWARANTOWANA.
Wielki wybór gatunków LUKSUSOWYCH
ŻĄDANIE WSZĘDZIE.
Przedstawicielstwo i skład fabryczny **Beia Trocny** Wilno, ul. Niemiecka 26 Tel. 625.

Prosimy się przekonać, że pończochy i skarpetki modne i mocne oraz płótna, fanele, satyny, jedwabie, kotyry watawe sprzedaje najtaniej
Głowiński, Wileńska 27

Uwaga, rodzice!!
NAJŁADNIEJSZE wyroby z NAJLEPSZYCH materiałów PO NAJTAŃSZYCH cenach są uczniowskie i dziecinne ubrania firmy **Warszawski magazyn**
Wilno, ul. Niemiecka 1, obok hotelu Sokolowskiego. 61PS-0

NIE NAZWĄ lecz **JAKOŚCIĄ** zdobył mój napój **KOŁOSALNĄ SUKCES!** **PREZCZ z FALSYFIKATAMI!**
W celu ochrony przed falsyfikatami mego słynnego orzeźwiającego napoju znanego dotychczas pod nazwą „SINALCO” ten sam napój ukazuje się pod nazwą „**FRUID**” obecnie na nazwę „**FRUID**” opatentowany. Żądajcie „**FRUID**” Beruszejna z oryginalną etykietą i kapsłem

CO KUPIĆ NA GWIAZDKE?
Oczywiście tylko znane wyroby
Busch
Face-a-main
OKULARY w najrozmaitszych oprawkach ze szklami ULTRASIN
LOZNETKI TEATRALNE I POLOWE
FOTOGRAFICZNE APARATY
„OPTYK RUBIN” Wilno, ul. Dominikańska 17, tel. 10-58
Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)
DZIŚ SKLEP OTWARTY.

NA GWIAZDKE
PERFUMERJA WYKWINTNA
KASETKI PODARUNKOWE
GARNITURY KRYSZTAŁOWE
PRZYRZĄDY DO MANICURE
ROZPYLACZE ETC. ETC.
WIELKI WYBÓR.
Skład **J. PRUŻANA** ul. Mickiewicza Nr. 15, Egz. od 1890 r.
apteczny „George’a”.
Vis-a-Vis Hot. „George’a”.

PIANINA I FORTEPIANY
światowej sławy „ARNOLD FIBIGER” (nie ma nic wspólnego z firmą Bracia A. i K. Fibiger) PLEYEL, BECHSTEIN, BLÜTHNER, DRYGAS SOMMERFELD etc.
K. Dąbrowska Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE

LEKARZE POSADY
3000 lub 4000 DOLARÓW ulokujemy na 1-szą hipotekę solidnej kamienicy Dom H-K „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05.
DOKTOR D. ZELDOWICZ chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9-1, od 5-8 wiecz. Elektryczna (diatermia).
Kobieta-Lekarsz **Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDOW MOCZOWYCH, od 12-2 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 27.

Kosmetyka
Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Lecznicej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
Urode KOBIECA konserwuje, doskonal, odświeża, usuwa jej szkazy i braki. Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i tupteś. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10-8 W. Z. P. 43

W. Witenkin i S-ka
Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny. Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka nielokowane i angielskie, krzesła, stoły, szafy biurowe, krzesła, biurka, krzesła, debowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.
Indyki KOBIECY niebawem sukcesy odnoszą używając perfum HEZANA i DAJGO. Bezna za najlepsze w polskiem kraju, sprzedaj na składowym w magazynie Władysława 0-0589 skł. 12, róg Tatarskiej.
Pianina „K. i A. Fibiger”, uznane za najlepsze w województwie, wyprodukowane przez P. K. U. Święciany w r. 1921, na imię Sylwestra Gryglińca, unieważnia się. — 1

„H. CEGIELSKI” Sp. Akc.
Lokomotywy, wagony, walcze szosowe, lokomobile, kotły parowe, konstrukcje żelazne, aparaty cukrownicze, maszyny rolnicze, odlewnie żelaza i stali.
Inżynier Jan Gumowski Wilno, Mickiewicza 7, tel. 271.
PRZEDSTAWICIELSTWO FABRYK

Ubrania według najnowszych wzorów na zamówienie i gotowe, za gotówkę i na raty poleca **ZAKŁAD KRAWIECKI B. Kulikowski** WILNO, ul. Wielka 13.
Duży wybór materiałów ostatnich nowości, oraz przyjmuje obstalunki z własnych materiałów na smokingi, fraki, oraz na ubrania męskie uczniowskie i piaszczne damskie.
WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE.

Powiadomienie o wypłaceniu przyznanych kwot za wyróżnione konkursowe projekty na typy mieszkań w domach o czterech kondygnacjach przy zabudowaniu nowych dzielnic miasta:
Kwoty przyznane za wyróżnione projekty nadesłane na konkurs na opracowanie typów mieszkań w domach o 4-ch kondygnacjach będą wypłacane w Wydziale I-l-im Ministerstwa Robót Publicznych (Kredytowa 9, i piętro) począwszy od dnia 23 grudnia 1929 r. w godzinach od 11 do 13.
Dyrektor Departamentu

Samochód „FIAT” w doskonałym stanie sprzedaje za siedem tysięcy. Garumebulowany z wygodami. Front. Objazdowa 6 m. 7. — 0

Pokój każdy do wynajęcia. wana, elektryczność. Zakretowa 2 m. 8.

DZIESIĘĆ LAT ISTNIENIA REDUTY

NAJMILSZA BAJKA

Nowe idee teatralne, zdobycze sztuki aktorskiej i techniki sceniczy, jakie teatry niemieckie, francuskie i rosyjskie na przełomie wieku XIX i XX uzyskiwały — obce i dalekie pozostały teatrowi polskiemu, który w najcięższych warunkach politycznych i społecznych kosztował w t. zw. tradycjach teatralnej, lub ściślej mówiąc szablonie scenicznym. Był nasz teatr świadomie odcinany przez zabórców nietylko od nowych zdobyczy sztuki teatralnej, ale przedewszystkiem od bogatych źródeł rodzimej literatury dramatycznej. Fakt, że w czasach t. zw. wolnościowych po r. 1906, niektóre utwory Słowackiego mogły się ukazywać w zbiorze rosyjskim jedynie pod inicjałami J. S. świadczy dobitnie o ciężkich warunkach istnienia polskiej sztuki dramatycznej.

Na scenach zwłaszcza warszawskiej niepodzielnie można powiedzieć panowała komedia t. zw. mieszczańska o małych aspiracjach i ciasnych horyzontach. Spełniała ona swą zadanie polowicznie, ale to, do czego była powołana, spełniła zadawalająco: widzo-

wspominałem, odbyły się ewolucje i posunęły się o wiele naprzód w zdobyciach zarówno techniki teatru, jak i gry sceniczy. Takim — jak wiadomo — rewolucyjnym podjęciem teatrem był teatr niemiecki ks. Jerzego Mejnigenkiego, a następnie teatr Andrzeja Antoin'a.

Z idei teatru mejnigenickiego zrodził się też słynny Teatr Artystyczny Stanisławskiego w Moskwie. Przejął on cały zewnętrzny, jeśli tak wolno określić, rysunek sceniczy niemieckiego zespołu, a dalej, pewne zdobycze teoretyczne, na których osnuł całą teorię gry aktorskiej inscenizacji znanej dotąd pod nazwą teorii Stanisławskiego.

Teatr Artystyczny Moskiewski rozpoczął od przystosowania sceny do naturalnych warunków i życiowego wyglądu. Była to chata wiejska, lub salon pałacu z zachowaniem wszystkich realiów aż do najdrobniejszych szczegółów. Chodziło prosto o kopję życia. Od tego naturalizmu zewnętrznego, naturalizmu otoczenia i środowiska, przeszedł Stanisławski do wychowania aktora, mającego odtańd zachowywać się również na scenie, jak w życiu: prostota, bezpośredniość gestów, ruchów, mowy, która miała być rozmową, a nie deklamacją, wierność szczegółów środowiska i zachowanie wierności historycznej — oto wyrwane z całości przykłady naturalizmu „zewnętrznego” teorii Stanisławskiego. A obok tego dążył twórca Teatru Artystycznego do psychologicznej prawdy życiowej w odtwarzanych sztukach: nazywał to naturalizmem psychicznym, duchowym (po rosyjsku „duszewnyj”). Żądał Stanisławski od aktora oddania wiernego przeżyć życiowych, przetworzenia ich niejako na scenie tak, jak były się przeżywały w życiu. Idąc w tym kierunku artystycznej pracy, położył Stanisławski wielki nacisk na proces przygotowywania działalności aktorskiej: na ów cały szereg czynności pomocniczych, które w wyniku pozwolą opanować aktorowi sztukę sceniczną. Tak więc obok analizy szczegółowej utworu dramatycznego, aktorzy musieli opanować technicznie sztukę gestów, ruchów, słowem tego, co związane jest z wyrazem plastycznym ich gry, a następnie poddać się ćwiczeniom z tych rodzajów sztuki, których syntezą jest teatr. Muzyka, taniec, śpiew, rytmiczna gimnastyka i t. p. — oto te pomocnicze elementy sztuki aktorskiej obok wnikliwej analizy tekstu. Przeciwnie, nastrój, kontakt pomiędzy wykonawcami — oto naczelne hasła reżyserji Stanisławskiego.

Idąc po tej linii realizacji sceniczy osiągnął Stanisławski bardzo poważne wyniki artystyczne: teatr rosyjski odświeżył przez zastrzyknięcie mu nowych soków ideowo-artystycznych i wzmocnił wyraz sceniczy prezentacji teatralnej przez wydobycie silniejszych chwytów techniki gry, wreszcie po raz pierwszy bodaj osiągnął idealną zespolowość, harmonijne ustosunkowanie poszczególnych wykonawców i elementów składowych widowiska.

Szczęśliwy traf zrządził, że dwaj fanatycy teatru: znakomity aktor i równie znakomity reżyser Juliusz Osterwa oraz literat i uczonego obdarzony największą intuicją i wielką zdolnością budowy syntezy z wyników naukowych poszczególnych rodzajów i dziedzin wiedzy Mieczysław Limanowski — podali sobie dłoń w pracy teatralnej i jednocześnie rzuceni przez wojnę na emigrację, mieli możliwość zetknięcia się i szczegółowego zapoznania się ze zdobyciami teatralnej sztuki rosyjskiej w Moskwie i Rosji. Z ożywczego prądu idei Stanisławskiego zrodziła się praca tych ludzi, którym zawdzięczamy powstanie przed dziesięć laty teatru „Reduta” w Warszawie.

Odnośna jej historia: Dnia 29 listopada 1919 roku daje Reduta pierwsze przedstawienie: „Ponad śnieg białym się stanę” dramat Stefana Żeromskiego. Przez r. 1919 Reduta istnieje jako filja Teatru Rozmaitości (późniejszy Teatr Narodowy) w zupełnej zależności artystycznej i administracyjnej od dyrekcji teatrów miejskich. W roku 1920 uzyskuje Reduta autonomię artystyczną. Rok 1921 przynosi jej również niezależność admi-

nistracyjną: odtańd datuje się zupełna samodzielność tego teatru. Kierownictwo wprowadza nowe podstawy organizacyjne i zostają zniesione gazy. W roku 1922 powstaje w Reducie Instytut Sztuki Teatru, mający na celu przygotowanie młodych sił aktorskich, jako przyszłych kadr nowego teatru. Rok 1923 przynosi Reducie dalsze nowe formy administracyjno-gospodarcze, następuje gospodarka o charakterze rodzinnym — wspólny stół i aprowizacja. Lato 1924 r. — to pierwszy, zawsze sobie wierny — Reduta w okresie na rzeź, triumfalny objazd Reduty po Ziemiach Wschodnich. Od jesieni tegoż 1924 roku teatr „Reduta” przestaje istnieć w Warszawie, pozostaje tylko Instytut Sztuki Teatru. W sierpniu 1925 roku Reduta przenosi się na stałe do Wilna, witana entuzjastycznie przez wszystkie sfery naszego miasta. W Wilnie Reduta konsekwentnie przeprowadza dalej zasadę wspólnoty gospodarczej: zamieszkuje członkowie zespołu w jednym domu, prowadzą wspólną gospodarkę jako wielka rodzina, gaz nie pobierają. Na czele Zespołu staje, w charakterze zbiorowego senjora, w Warszawie, bez tych środków materialnych, w lecie 1926 roku, odbywa Reduta, repertuaru do potrzeb teatru objazdowego — Polska. Od jesieni tegoż roku, oprócz Wilna, obejmuje Reduta teatr w Grodnie, i dzieli się przez to na dwie grupy, niezależnie od siebie administrowane. Tylko kierownictwo, naczelne spoczywa nadal w rękach p. J. Osterwy. Obok czynny jest wciąż teatr objazdowy Reduty. W roku 1927 Reduta likwiduje swój oddział grodzieński i wyłączenie skupia swą pracę w Wilnie i w akcji objazdowej po całej Polsce. Sezon 1927—28 roku upływa na działalności w Wilnie i w znacznie mniejszym miarę, niż poprzednio, w objazdach (na skutek cofnięcia przez Ministerstwo Komunikacji bezpłatnych przejazdów kolejowych). Z wiosną 1928 roku ustaje w Wilnie praca Reduty.

Nadmienić tu jeszcze należy, że od początków prawie istnienia Reduty zawiązało się w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Reduty, powołane do życia z inicjatywą Stefana Żeromskiego. W roku 1924 Reduta gościła w Lotwie, godnie reprezentując sztukę polską wobec obcych.

W listopadzie roku 1929 staraniem Komitetu Obywatelskiego odsłonięto jubileusz dziesięciolecia pracy Reduty, pracy pełnej zasług dla polskiej sztuki teatralnej. — Jubileusz ten odbył się również, jak i otwarcie Reduty, pod imieniem Stefana Żeromskiego, najlepszego przyjaciela z pośród przyjaciół Reduty, którego „Uciekla mi przepięczerka” wypełnia wieczór jubileuszowy.

W listopadzie roku 1929 staraniem Komitetu Obywatelskiego odsłonięto jubileusz dziesięciolecia pracy Reduty, pracy pełnej zasług dla polskiej sztuki teatralnej. — Jubileusz ten odbył się również, jak i otwarcie Reduty, pod imieniem Stefana Żeromskiego, najlepszego przyjaciela z pośród przyjaciół Reduty, którego „Uciekla mi przepięczerka” wypełnia wieczór jubileuszowy.



S. P. WANDA MALINOWSKA OSTERWINA w roli Feniksia z „Księżca Niezłomnego” Calderona — Słowackiego.

W listopadzie roku 1929 staraniem Komitetu Obywatelskiego odsłonięto jubileusz dziesięciolecia pracy Reduty, pracy pełnej zasług dla polskiej sztuki teatralnej. — Jubileusz ten odbył się również, jak i otwarcie Reduty, pod imieniem Stefana Żeromskiego, najlepszego przyjaciela z pośród przyjaciół Reduty, którego „Uciekla mi przepięczerka” wypełnia wieczór jubileuszowy.

W listopadzie roku 1929 staraniem Komitetu Obywatelskiego odsłonięto jubileusz dziesięciolecia pracy Reduty, pracy pełnej zasług dla polskiej sztuki teatralnej. — Jubileusz ten odbył się również, jak i otwarcie Reduty, pod imieniem Stefana Żeromskiego, najlepszego przyjaciela z pośród przyjaciół Reduty, którego „Uciekla mi przepięczerka” wypełnia wieczór jubileuszowy.



JULIUSZ OSTERWA w roli przyjaciela z „Niewiernego Tomka” Grabowskiego.

wi polskiemu owych czasów pokazywała środowisko własne, przemyciała często tendencje bogobojną, a głównie przemawiała rodzimym słowem. Bujnie krzewiła się obok komedji mieszczańskiej farsa i tłumaczenia lichot z przeciętnego repertuaru zagranicznego. To zaś, co stanowiło lwi pazur teatru polskiego — wielka literatura dramatyczna ze Słowackim na czele, leżało odogdaniem, zamknięte przez zabórców na kilka pięczeni. Na scenie panowała przeciętność, tak, że nawet Fredro, twórca nowoczesnej komedji polskiej nie mógł po pół wieku przelotnie prezentacji teatralnych uzyskać jakiegś w stosunku do niego tradycji teatralnej naszych scen.

Wyjątek od tej oceny uczynić należy teatrowi krakowskiemu, który miał szczęście do bomsłniejszych warunków politycznych i szczęście do wielkiej miary artystycznej dyktatorów jak Pawlikowski, i całej plejady znakomych aktorów.

Bezpośrednio przed wojną i Warszawa była świadkiem prób unowocześnienia teatru odświeżenie źródeł sztuki sceniczy: mówię tu o Teatrze Polskim dyr. Szyfmana. Ale wojna przerwała te poczynania.

Rok 1918 — rok uzyskania niepodległości politycznej postawił również teatr polski wobec konieczności odrodzenia — zaległości z teletniej niewoli politycznej, z niedawnej przeszłości, jak również wobec konieczności dobiecia jakiegś idea teatralnej, która zdolna byłaby pchnąć zacofany teatr nasz na nowe tory.

O ile wyraźne były zaniechania przeszłości, które należało odrobić, o tyle nie łatwo było o nową ideę dla teatru.

W ciągu trzydziestolecia — od końca XIX do chwili odrodzenia państwowości polskiej — teatry zagraniczne, jak to już

Święty wieczór

Rozpoczyna się z pierwszą gwiazdą a niebie i jest świętem pokoju i pojednania. Tak się spłóto, że prastare święta słowiańskie w znaczeniu swoim zdołało się i pokryło z chrześcijańskimi, się nie rozpylnęło w niem, ale jedno tylko. Narodzenie Chrystusa Pana, Zbawiciela świata, wieszczące chwałę Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli i narodzenie nowego słońca, przelana wszystkich złych mocy, czarnych sił i śmierci, zwycięstwo po zwycięstwie wiać dni.

Słowiański olimp został zdetronizowany przez mądrą erudycję, ale pozostała z niego strzęp, chociażby tylko trój imion tajemniczych i przez to pogających zuchwałą wyobraźnię po Imiona te, pozostałe na pobojowiu, łączą się z kultem Słońca i Ziemi. To słońce: Dadźbóg Swarozyc, syn bogiego kowala Swaroga*). Konie mu by ongi poświęcone, więc chyba jeździł ni po niebieskim sklepieniu. A jeździł, to niewątpliwie był moment roku, kiedy kuli, zataczany przez bóg wóz po niebie, zadał się najmniejszą, kiedy dzień był najkrótszy, a noc ma i długa, dozwalała biesom i wiln wólność się bezkarnie, aż pod prosypanych śniegiem chat. Były czalobry, czasy lata, dojrzwania, siły, czasy hojne, czasy jesieni, zbio-w, radości. Potem przychodzą czasy zima i śmierci, marznięcie, zima ma i pożerała dzień. Złe moce nabie-pewności siebie. Mróz wólność się

mu, można było więcej cierpieć i więcej wytrzymać.

Z przyjęciem chrześcijaństwa Zimowe Gody zostały jeszcze postokroć uświęcone narodzinami Słońca Duchowego, w którym jest jeden, nieustający, wieczysty blask. Odrodzenie stało się odtąd jeszcze pełniejszem. Nie było to już tylko wybawienie od grozy i mroźnej śmierci, ale też wyzwolenie z grzechu i wewnętrznej zła. Przychodził pokój ludziom dobrej woli.

Nic dziwnego, że noc Bożego Narodzenia jest nocą cudów i czarów, że na tę jedyną w roku noc przejrzyście zasłona, oddzielająca świat materji od dziedziny ducha, że kto ma oczy ku partrzeniu, a uszy ku słyszeniu rozwarze, może dojrzeć różne dziwy, poznać przyszłość i ustreczyć zlego.

Przedewszystkiem jest to noc pokoju. Wszystkie złe moce mobilizują się wprawdzie w wigilijny ranek do ostatniego boju, ale klęska musi nastąpić przed zmierzchem. Dlatego ranek jest zwykle niespokojny, wiatr dmie i sypie śniegiem, często się zdarza zadyмка, dzień jest bardzo chmurny i mglisty, ale pod wieczór musi się uciszyć i roz-pogodzić. Wówczas na niebo wytacza się z za podartych chmur duża zielon-kawa gwiazda i świeci na południowym zachodzie. Tak, jak słońce droga medro-wy do Wschodu do Betleem. Z chwila pojawienia się gwiazdy muszą umilknąć wszystkie swary. Od czasu, jak Dadźbóg Swarozyc ustąpił prawdziwemu Bogu, maleńki Chrystus bosu i w koszulce, obchodzą świat, zostawiając świecące ślady matych nówek na głębokim śniegu. Pilnuje czy wszystko jest w porządku, a szczególną uwagę zwraca na sieroty. Biada macochom, coby

też wzięły się do dziecinia artystycznej, czy społecznej trud i dorobek Reduty był bardzo znaczny. Ten rys pobieżny dziejów Reduty (z pominięciem poszczególnych jej „dokonań” artystycznych — z braku miejsca) na tle tego co się działo w dziedzinie teatralnej w Polsce, świadczy najlepiej jaka rola przypada wysiłkom pp. Osterwy, Limanowskiego i ich zespołu w dziejach powojennego teatru polskiego. Mieli zawsze po swojej stronie: ideę pracy, bagaż artystyczny i zasługę społeczno — wychowawczą. Te trzy okoliczności tłumaczą w dostatecznym miarę sympatję ogółu, towarzyszącą poczynaniom Reduty.

Wszystkie zwierzęta natomiast uzyskuje-ły dar ludzkiej mowy od zmierzchu aż do ukończenia Pasterki. Wół i osioł, i stały u Chrystusowego żłobka, udarowane są przytem ludzką mądrością. Człowiek, bezgrzeszny, nieczyją krzywdą nieskalany, może je zapytać o jaką chęć. Odpowiedzi. Tylko o ludzi nieczyją wróżbę stara się unieszkodliwić odpo-wiednią magią. Kwęstją najbardziej palącą jest: czy śmierć jeszcze daleko? Ze drzeniem pyta się o to wyroczni, bo jakże odpowiedź wypadnie? Wyciąga się żdźbła siana po wilji z pod obrusa.. Krótkie żdźbło — krótkie życie; długie żdźbło — długie życie. Jeżeli idąc na

też wzięły się do dziecinia artystycznej, czy społecznej trud i dorobek Reduty był bardzo znaczny. Ten rys pobieżny dziejów Reduty (z pominięciem poszczególnych jej „dokonań” artystycznych — z braku miejsca) na tle tego co się działo w dziedzinie teatralnej w Polsce, świadczy najlepiej jaka rola przypada wysiłkom pp. Osterwy, Limanowskiego i ich zespołu w dziejach powojennego teatru polskiego. Mieli zawsze po swojej stronie: ideę pracy, bagaż artystyczny i zasługę społeczno — wychowawczą. Te trzy okoliczności tłumaczą w dostatecznym miarę sympatję ogółu, towarzyszącą poczynaniom Reduty.

IV.

Na kanwie tych kilku dat i faktów historycznych, spróbujmy określić charakter Reduty, jako teatru, w ubiegłym dziesięcioleciu jako istnienia. Aczkolwiek istniała zawsze Reduta pod tą samą nazwą, to jednak w poszczególnych okresach swjej pracy nie była tem samem. Ożywiona stała hasłami pracy ideowej, o charakterze rodzinnym — wspólny stół i aprowizacja. Lato 1924 r. — to pierwszy, zawsze sobie wierny — Reduta w okresie na rzeź, triumfalny objazd Reduty po Ziemiach Wschodnich. Od jesieni tegoż 1924 roku teatr „Reduta” przestaje istnieć w Warszawie, pozostaje tylko Instytut Sztuki Teatru. W sierpniu 1925 roku Reduta przenosi się na stałe do Wilna, witana entuzjastycznie przez wszystkie sfery naszego miasta. W Wilnie Reduta konsekwentnie przeprowadza dalej zasadę wspólnoty gospodarczej: zamieszkuje członkowie zespołu w jednym domu, prowadzą wspólną gospodarkę jako wielka rodzina, gaz nie pobierają. Na czele Zespołu staje, w charakterze zbiorowego senjora, w Warszawie, bez tych środków materialnych, w lecie 1926 roku, odbywa Reduta, repertuaru do potrzeb teatru objazdowego — Polska. Od jesieni tegoż roku, oprócz Wilna, obejmuje Reduta teatr w Grodnie, i dzieli się przez to na dwie grupy, niezależnie od siebie administrowane. Tylko kierownictwo, naczelne spoczywa nadal w rękach p. J. Osterwy. Obok czynny jest wciąż teatr objazdowy Reduty. W roku 1927 Reduta likwiduje swój oddział grodzieński i wyłączenie skupia swą pracę w Wilnie i w akcji objazdowej po całej Polsce. Sezon 1927—28 roku upływa na działalności w Wilnie i w znacznie mniejszym miarę, niż poprzednio, w objazdach (na skutek cofnięcia przez Ministerstwo Komunikacji bezpłatnych przejazdów kolejowych). Z wiosną 1928 roku ustaje w Wilnie praca Reduty.

Tak więc mówiąc o dziesięciu latach istnienia Reduty trzeba mieć w pamięci te okoliczności, jak również zmiany administracyjno-gospodarcze, którym podlegała organizacja Reduty.

V.

Program swjej pracy oparła Reduta na trzech zasadach:

- 1) na artystyczno-etycznym wychowaniu aktora,
- 2) na stworzeniu nowej organizacji pracy w teatrze,
- 3) na zdobywaniu nowej formy wyrazu scenicznego.

Program ten zrywał z rutyną i skostnieniem form teatralnych i pracy sceniczy. Dzielił on wychowanie i przysposobienie aktora na dwa okresy przygotowawcze: teoretyczny i praktyczny. Więc cały szereg nauk pomocniczych jak w teatrze Stanisławskiego, dalej szczegółowa analiza i rozbiór przygotowywanego dzieła, znajomość jego w całości idei i formy sceniczy, nie zaś w zakresie własnej tylko roli aktora, kontakt ze spolojny i t. d.

Zerwano dalej z całym dotychczasowym zewnętrznym rytmunkiem i wyglądem sceny. Zrobiono z niej, architektonicznie i psychologicznie, część rzeczywistości, znieśli, no przedzieln między aktorem i publicznością, a widomym znakiem przeżywania, nie zaś „grania” aktora — był brak budki suflerskiej i suflera.

Niewątpliwie Reduta korzystała pełnią dołmi ze zdobyczy Stanisławskiego. To, co było w tym teatrze zdrowego i twórczego przeniosła na grunt polski. Dotyczyło to wszystko raczej metod pracy i zasadniczego kierunku działalności teatralnej. W duchu swoim, w treści, Reduta miała własne oblicze, szukając właściwych form realizacji teatralnej w polskiej literaturze dramatycznej — w swoich formach jej dramatu.

Trzeba to wyraźnie podkreślić, że teatr Stanisławskiego, podbijając do reszty całe społeczeństwo rosyjskie, miał jednak swoich krytyków i to zupełnie posiadających słusność. Wśród tych, co uznawali usługi i zdobył te teatru był świetny teoretyk teatru i twórca własnej teorii twórczości aktorskiej Komisarzewski, pochodzący ze znanej rodziny artystycznej. Uznawał on wysiłki Stanisławskiego w „szukaniu duszy teatru”, ale widział jednostronność jego metody. Sam zaś Komisarzewski głosił intuicyjne i twórcze podejście aktora do roli; tylko twórca fantazje aktorska, wsparta głębokim wycuciem całości utworu, zdolna była według niego stworzyć prawdziwą sztukę aktorską. Występował on przeciwko jedno-

stronnościom natura! izmu zewnętrznego a psychicznemu — przeciwstawiając mu wew- nętrzne przeżycie, prowadzące przez fanta- zję do twórczości sceniczy.

Otóż Reduta pierwotnie zbyt może ślepo trzymała się teorii Stanisławskiego*. Było to dobre w początku jej działalności, kiedy nale- żało wyjasnić, to czego tak teatrowi na- szemu brakowało. Później, jak to już nadmie- niłem, wielka twórczość dramatyczna polska pozwoliła Reducie znaleźć własne formy wy- razu artystycznego, podporządkowujące wszystkie czynniki i elementy teatru idei i formie dzieła dramatycznego.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współcze- snej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fred- ry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostwo- rońskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Ponadto zaznajomiła nas Reduta z pierw- szorzędnymi dziełami klasycznymi literatury obcej.

Obok tych artystycznych ambicji i zamie- rzeń wprowadziła Reduta w życie i nowe for- my organizacyjno — gospodarcze i adminis- tracyjne. Tych zwolennikiem nigdy nie byłem. Bo niezależność materialna aktora i życie jego indywidualne — to są zdaje się, potrzeby ka- żdego człowieka, najbardziej nawet ofiarne- go.

W działalności Reduty zawsze należał obok zdobyczy artystycznych podkreślać zdobycze społeczne i społeczno — wychowawcze. Dwa czynniki: ściśle artystyczny i wybitnie spo- czyn przyswiewały jej działalności, odtańd zwi- aza osiedliła się w Wilnie i prowadzić za- częła teatr objazdowy.

Rozpnięcie tej pracy społecznej ocenić bę- dzie można należyście, gdy się zważy, że w *) nawet w takich drobnych szczegółach jak mówienie półtonami nastrojowemi, lama- nie wiersza i wymawianie go jak pro- zy i t.p.

też wzięły się do dziecinia artystycznej, czy społecznej trud i dorobek Reduty był bardzo znaczny. Ten rys pobieżny dziejów Reduty (z pominięciem poszczególnych jej „dokonań” artystycznych — z braku miejsca) na tle tego co się działo w dziedzinie teatralnej w Polsce, świadczy najlepiej jaka rola przypada wysiłkom pp. Osterwy, Limanowskiego i ich zespołu w dziejach powojennego teatru polskiego. Mieli zawsze po swojej stronie: ideę pracy, bagaż artystyczny i zasługę społeczno — wychowawczą. Te trzy okoliczności tłumaczą w dostatecznym miarę sympatję ogółu, towarzyszącą poczynaniom Reduty.

Nie jesteśmy ludami północy, Nie wdziemy kożuchów baranich, Nie zajdzie przed dom nasz karoca Zima wielka i mocarna pani. Zabłądziła między lodowcami, Gdzie ugrzęzła blisko oceanu, I w tym roku już nie będzie z nami Samą dzwonną, samą rozpiewaną, Wokół wszędzie trawa się zieleni, Drzewa pędy puszczają nieśmiało, Zapomniy o smutnej jesieni, I ku wiosnie pójdziemy pomału! Idzie ku nam złoście poludnie, Bo już słońca, słońca nam potrzeba. To są dziwy, by zobaczyć w grudniu, Nad zieleńią czysty błękit nieba, To są dziwy, by w grudniu zobaczyć Szachownice, pół zielone smatay, I za słońcem, pracowitym kłaczem Znalęzł listki na wierzbie garbatej, I za słońcem wścisłbie wsunął oczy Na topole, do gniazda wroniego, Młodych wronitaj śnieg jeszcze nie zmoczył, Nim wyrosną więc — nie będzie śniegu. Słońce przyszło żółtawe, zamglone, I mrugnęło okiem oliwkowem, Grzając nagie ospiałe klony, Skrzęplę soki krząćcy chcą na nowo, Pod parkaniem prymulki niebieskie Już zakwitły odważnie, choć skrycie. I przez szpary nawpół zgniętej deski, Wykapały się w czystym błękiecie. Słońce wsiątko w ziemię plamą rdzawą By odopczaj po grudniowych godach. Księżyc cichą urządził obławę, Po rosistych zielonych ogrodach. IZ drzew, pomiędzy gałęziami nagiem, Przejdzie, czając się nisko od brzegu Mokrej trawy i wilgotnej ziemi. I zatekni do białego śniegu.

Wielką twórczością Reduty było to, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Jadwiga Wokulska.

VI.

W działalności Reduty zawsze należał obok zdobyczy artystycznych podkreślać zdobycze społeczne i społeczno — wychowawcze. Dwa czynniki: ściśle artystyczny i wybitnie spo- czyn przyswiewały jej działalności, odtańd zwi- aza osiedliła się w Wilnie i prowadzić za- częła teatr objazdowy.

Rozpnięcie tej pracy społecznej ocenić bę- dzie można należyście, gdy się zważy, że w *) nawet w takich drobnych szczegółach jak mówienie półtonami nastrojowemi, lama- nie wiersza i wymawianie go jak pro- zy i t.p.

Wielką twórczością Reduty było to, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Pierwotnie też Reduta służyła tylko polskiemu repertuarowi przez co pierwsza bodaj z teatrów polskich ma tę wielką zasługę, że zapoznając nas z wielką literaturą przeszłości, dała nam możność też dokładnego poznania współczesnego dramatu polskiego, współczesnej sztuki sceniczy. Od Słowackiego i Fredry, poprzez Zapolską, Wyspiańskiego, Rostworowskiego, Rittnera, Żeromskiego, Tetmajera, Perzyskiego i Szaniawskiego do Rybickiego i Kruszwskiej — poznaliśmy dramat polski.

Jeden z wielu

(Fragment z powieści, mającej niebawem ukazać się na półkach księgarskich.)

Niezbyt to dawne czasy, gdy stanął młyn wojny. Zaraz potem otworzył się w pancernym korytarzu jakiś wnetrzał, jakas rura odchodowa i na powierzchnię ziemi wysypał się obfity przemiał. Niewiele w nim było mąki, zato dość plew i trocin. I oto wszystkie niemal kraje przeładowane zostały nagle napotyżym, zniszczonym „materjałem ludzkim”. Zjawili się wtedy w miastach i we wsiach gromady ludzi osobliwych obyczajów: takich, którzy w ciągu kilku lat patrzyli na sprawy nieba i ziemi przez wizjer lufy karabinowej, albo z wysokości jaszczki armatniej, albo z chwytowego pokładu torpedowca. Długotrwale patrzyli na to właśnie sposobem, w takiej oto pozycji stało się przy czyną różnych zaburzeń wzrokowych. Jedni z nich spoj lądali więc na rzeczy zezem, drudzy — tylko powiemi, nawkętem do celownika okiem, inni wreszcie cierpieli na kurzą ślepotę, czyli że widzieli wszystko w jednym kolorze. Najczęściej było to kolor „khaki”.

I oto po biurach, fabrykach i urzędach snuły się procesje tych niedowidzów, dość natarczywie domagających się pracy. I chleba! Zuchwale i natrętnie, do znowu pokornie i cierpliwie powtarza li wótko, aż do znużenia:

— Chcemy pracować! Dajcie nam pracę... Chcemy jeść! Dajcie nam chleba...

— Chcieli, niby, wracać na miejsce, skąd ich ongiś wydarł żelazny pazur wojny, dopominali się, niby, o nowe, stosowne dla siebie zajęcia i dochody, powołując się przytem na swoją krew przelaną, na odznaczenia bojowe — i wogóle: zasługi z niedawnej, a dość już obmierzej wszystkim przeszłości.

— Wywalczyliśmy wam zwycięstwo własną krwią i żołnierskim znojem, — powtarzali na różne tony — należy nam się wdzięczność i nagroda.

— To prawda, — odpowiadali szafarze chleba i pracy: — historia to wam przyniła. Odnieśliście zwycięstwo. Cza sy jednak, pomimo to, są ciężkie, cięższe niż wtedy, gdy nikt nie myślał o zwyciężeniu kogokolwiek siłą oręża!

Naprawdę: mogło rzetelnie zdziwić każdego owo ciągle wspomnianie swych zasług, owo potykanie własnego bohaterstwa niemal pod nos cywilom, — jak to czynili ci oto zdemobilizowani. A pracodawcy byli jeszcze na tyle delikatni, że nie wskazywali triumfatorom na zrujnowane w szale bojowym warsztaty pracy, na wyjąłowane pola, połamane narzędzia i ogołocone spichrze, pytając:

— Gdzież to i czemu chcecie pracować? Skąd na chleb zerpać?

Dużo wynikało zamętu z takiego stanu rzeczy. Tu i ówdzie spłynęło z tego powodu jeszcze trochę krwi ludzkiej. Zawaliło się kilka tronów królewskich. Ale i to niewiele pomogło. Zdawało się wszystkim, że jedynym wyjściem z tej ciężkiej sytuacji może być nowa wojna. Znowu by każdy znalazł dla siebie zajęcie i jakoś tam by się żyło... I marzyli w sekrecie, bezzwinni synowie Marsa, o „pani wojenne”.

W tym tłumie byłych wojskowych, napródno szukających dla siebie miejsca w społeczeństwie, obijał się dość długo pewien młody człowiek. Nazywał się Piotr Smucki. W armii zajmował ostatnio stanowisko sierżanta linjowego w I kompanii szturmowej grupy operacyjnej pułkownika N. Tak się złożyło, iż do szeregów wojennych wstąpił był w dwa miesiące po ukończeniu gimnazjum i przewoził w szesł lat z okładem. W celu uplastycznienia roztociłości tej epoki w jego życiu wystarczy wskazać na ten drobny fakt, że idąc do wojska Smucki gołił się raz na tydzień i to nie tyle z potrzeby, ile z kawalerskiej fantazji; w chwili zaś demobilizacji musiał skrobać się brzytwą niemal codziennie, jeśli chciał zachować właściwą dżentelmenom ogładę oblicza. Ta wszakże gładkość lic, poza życziwymi spojrze niami niektórych spotykanych na ulicy kobiet, niewiele mu była pomocna w tarapatkach powojennych.

Nie wywierali na nikim spodziewanego wrażenia, gdy poprostu palcem wskazywał na swą pierś, a ściślej mówiąc: kłapę marynarki, ozdobioną honorowymi wstążeczkami za różne waleczności. Nawiasem mówiąc: odradu można było poznać, że pierś ta nie jest „na miarę krawca”, lecz chyba Fidjasa' bo marynarka dziwnie źle leżała na niej. Może też być, że krawiec, który przerabiał dla Piotra garnitur z pozostałości po nieboszczyku wuju, był zwykłym partaczem...

Otóż marynarka ta przybrana wojskowemu odznakom nie wywoływała efektu. Znacznie więcej uwagi poświęcano w tych biurach badaniu jego występowania świadectwa szkolnego, które pomimo kataklizmów wojennych i rewolucyjnych zachowało swój dawny walor.

— Co pan umie? — od tego zaczynało z nim rozmowę. Ano umiał strzelać, jeździć konno, maszerować, ale to wszystko nie było już potrzebne. Dlatego nawet nie wspominał o tem, jeno milczał zafasowany.

— Pracował pan gdzie w biurze? Odbył pan jakąś praktykę?

— Nie. Byłem cały czas na wojnie.

— Posiada pan jakiś fach?

Zażenowany coraz bardziej własną nieudolnością przeczył ruchem głowy.

Nic, niestety, odpowiedniego dla jego

sił i zdolności „nawiazanie” nie było. Może późnie.

Pewien pracodawca, człowiek z sercem, po wysłuchaniu oferty Piotra myślał tak długo i w takim skupieniu, że aż w duszy eks - żołnierza załaziła się iskra nadziei: „Tu chyba coś będzie!” Tymczasem ów ludzki jegomość, pan w starszym wieku, skończył medytację, przetrzął binokle, westchnął i rzekł:

— Pan jeszcze jest, jak widzę, bardzo młody.

Piotr skromnie opuścił głowę: „Czy to źle, czy to dobrze?” zdążył pomyśleć, zanim padły następne słowa:

— Ma pan przyszłość przed sobą?

Iskra nadziei strzeliła różnym pro mykiem. Wielkie słowo: przyszłość!..

O nią tu właśnie chodzi, do diabła!

— Dlatego radziłbym panu szczerze, jak rodzonemu synowi, (który też niedawno wrócił z wojska): niech pan zapisze się na wyższe studia i wyspecjalizuje się w jakimś zawodzie. Ręk roboczych posiadamy, dzięki Bogu, aż za wiele. Brak nam jednak wycwiczo nych mózgow, brak specjalistów, organ izatorów pracy. Zwłaszcza radziłbym panu — technikę, inżynierię! Jakież olbrzymie zadania przed nią dziś leżą! Trzeba odbudować to, co wojna zniszczyła: fabryki, domy, koleje, mo sty! Praca na długie lata. A za cztery, pięć lat ukończy pan studia. I wtedy każde samodzielne stanowisko... Pan mnie rozumie?

Na długo przed końcem tej perory młody człowiek z przyszłością zro zumiał, że posady tu nie dostanie. Wsze lako przez grzeszność odpowiedział:

— Rozumiem szanownego pana — i dziękuję za życziwą radę. Ale z czego ja przez te cztery, czy pięć lat będę żył i czem płacić za naukę? Za książki?

— Może rodzina mogłaby...

— Nie mam rodziny, a gdybym nawet ją miał, to by nie mogła.

— Aa! — zdumiał się bezradnie życziwy radca.

Z tem zdumieniem Smucki go pozostawił i wyszedł nieco rozgoryczony. To prawda: nie miał żadnego fachu w ręku. Ale czy to jego wina? Nie próżnował przecież te lata, nie leżał do góry bruchem. Coś tam dla ojczyzny i współobywateli zrobił! Coś mu się za to należy! Do życia przecież ma prawo! Czy też ma to być tylko prawo do śle czenia w ciągu iluś tam jeszcze lat nad książką dla uzyskania dyplomu? I fa chu! Co za głupie słowo! Fach... A tymczasem co? Rodzina! Miły Boże...

Ostatnim i znumifikowanym nieco szczeniakiem rodziny Piotra Smuckiego była stara ciotka, której dzielny wojak zwał się na kark wkrótce... po zawieszeniu broni. Nie miał innego wyjścia. Była ta starowina dla niego prawdziwą, acz zmurszałą deską ratunku, gdy bez środków do życia znalazł się w stolicy. Uczepił się tedy ciotki rekami i nogami. Ona po macierzyńsku zaopiekowała się wykołojęcym. Wśród ludzi, z którymi miał teraz do czynienia, była to jedyna osoba, uznająca jego za sługi rycerskiej, jego prawo do lepszego losu. W poczciwych oczach tej zao faniej patriotki żołnierska służba sio strzeńca była naprawdę ofiarą, złożoną „na ołtarzu Ojczyzny”. Za tę ofiarę — nietytułu z racji pokrewieństwa, ale i z tytułu obowiązku obywatelskiego winna była mu wdzięczność. Z tego też tytułu odstąpiła Piotrowi własny pokójik z łóżkiem, a sama przeniosła się do kuchni, na tapczan. Miał młodziak zapewniony wikt i opierunek. Z garderoby po nieboszczyku mężu wybrała jakieś najmniej użyte części i wykonywała przy pomocy starożakonnego mistrza igły ubranie dla Piotra, wspaniale ze wzmania kowaną tu już marynarką. Mogł w tym stroju pre-endorwać do wszelkiego rodzaju posad, służb i stanowisk, dostępnych dla inteligencji.

Po kilku tygodniach daremnego, chociaż gorliwego wydeptywania progów w urzędach i przedsięwzięciach prywatnych stracił bardzo na minie. Był zużyty, zniechęcony, a wobec ciotki wstydził się swej beczności. Ostatecznie: może i zapisałyby się na politechnikę czy uniwersytet, możeby i prze biegał ten okres, jak to potrafiła in ni, ale — nic go już do książki nie ciągnęło. Odwykł był już dawno od wyteżania umysłu nad problemami nauki, stępiła mu wojna, a „głód wiedzy” specjalnie mu nie dokuczała. Marzył, ścięta głowa, że dostanie dobrze płatną po sadę i życie potoczy mu się bez zbyt nych kłopotów. Ileż to razy w polu, na froncie bawił się przed snem wizjami własnego domowego ogniska! Porząd na, uczciwa kobieta pojąłaby za żonę, miałby skromne, ale przyzwoite mieszka nie, dziecko jedno, czy drugie...

— Aby żyć — powtarzał sobie ulubioną wśród żołnierskiej braci formułę. W niej — lekkomyślność, brawura i pu sty humor wojskowego stanu osiągnęły swą syntezę.

— Aby żyć — pokrzepiał się, za bierając z rosem na kwintę spuszczo nym swoje odrzucone podania, listy, ofe rty... Im częściej te sentencje — po wtarzał, tem smętniej motyw jej roz brzmiewał.

— Niepotrzebnie się, Piotruś, gry ziesz i denerwujesz, — dodawała mu otuchy ciotka - karmielka: zobaczysz! Niech tylko skończy powonę do świętego Ekspedyta. Zobaczysz!

Nie miała odwagi doradzić mu, by sam się pomodlił do tego patrona. Wi dziąła, że Piotr nigdy nie odmawia pa

— Premienie to, mój drogi, pre mienie. Nie z samych przecież paskarzy na ród się składa. A u mnie możesz mieszkać. Nie mogłabym ci pieniędzy po magać, bo sam widzisz, co mam. Ale jakoś oboju, jedno przy drugim, może być łatwiej. Co?

— Tegobym sobie nigdy nie dawał, żeby taki chłop jak ja, zdrowy i silny, siedział na fartusku ciotki.

— Cóż w tem złego?

— Ja kariery nie szukam. Czegom się w życiu nauczyłem, to mi wystarczy.

Chciałbym zapracować na kawałek chle ba dla siebie — i złości mnie to, że wciąż nie mogę. Draiństwo jest w tych cywilach, egoizm, sobokstwo, pycha!

Gdy się bolszewicy do Warszawy pchali — to całe bractwo dyrektorów, prezesów i innych dygnitarzy szalało ze strachu i z miłości do nas, żołnierzy.

Tak się w nas na zabój rozmiłowali,

ciężka i w skrytości ducha bardzo nam tem bolała. Sama przeto dłużej wysia dywała w kościele, mocniej biła się w wyschniętą, starczą pierś... Ale święty Ekspedyt znał zbyt wiele miał podobnych zgłoszeń, by tak zaraz zatroszczyć się o posadę dla protegowanego swej gorliwej suplikantki. Ona przecież wy rzyła niezachwianie w skuteczność mo dlitwy. Chodziło jej również o moralny wpływ, który mogła mieć na Piotra wsłuchana nowenna. Myślała w tajemnicy o nawróceniu jego obojętnej duszy ku Bogu. Pragnęła wygranej, żeby wiara wygrała. Jej nowenna miała być jak gdyby stawką, na którą powinna lada dzień paść ta wygrana. To też gdy Piotr powraczał z miasta po codziennych poszukiwaniach zajęcia, nabożna wdowa doznawała uczucia swoistego hazardu. Już z miny młodzieńca chciała odczytać wynik jego zabiegów, czyli wpływ po tegi świętego Ekspedyta.

— No i cóż? — pytała z lekkimi wypiekami na pomarszczonej twarzy.

— No i nic — odpowiadał melan cholijnie.

Pitrasząc na maszynce jakiś posełek dla niego, podsuwając mu talarz, wy wiadywała się o szczegóły:

— A u kogo dzisiaj byłbyś? I co ci powiedzieli? Kazali jeszcze raz przyjść?

No widział: napewno coś dostaniesz. Sniło mi się dzisiaj, że układam czystą bieliznę dla ciebie. To coś znaczy taki sen. Tylko poczekać trochę, a nie zrażać się.

Zgłodniały z bieganiny rezerwista wsuwał jajecznicę, opychał się chlebem i burczał zgryźliwie pod nosem:

— Ciotka myśli, że to tak łatwo. A tu wszędzie trzeba mieć protekcję. Bez niej ani rusz! Stosunki, znajomości — o to wszystko, kluczek do powodzenia w życiu.

Ciotka kiwała w zadumie głową.

— Masz rację. Mój mąż nieboszczyk, naprzykład, znał się dobrze z jed nym rewirwym. To i z melidunkami

Szczerze i energicznie zaprzeczył ruchem głowy, wydając przytem pewne było nam łatwiej i jeżeli jakiś papier potrzebny był z cyrkulu, to szło raz, dwa... Inni czekali, chodzili i wkończili nie dostali. A my bez żadnego gadania. Stosunki! Dobrze powiedziałeś. Ale już tam święty Ekspedyt zaproteguje cię, gdzie potrzeba, zobaczysz, — upewnia ła go z przeświadczeniem tak głębokiem że aż zmurszała do uśmiechu.

— Ja wiem, że ty sobie w duchu pokpiwasz ze starej ciotki, że niby de wotka. Ale niech tam!

— Jedz, jedz, Piotruś! Zaraz herba ty ci naleję, niech „naciągnie”... Bo niepotrzebnie się męczysz tą lataniną. Jakby ci tu u mnie źle było.

— To wstyd, żeby ciotka żywiła takiego walecznika jak ja! Takiego darmo zjada! A jeszcze znalazł się jeden taki, co na naukę mnie wysyłał. Po dyplomy!!!

Zastanowiła się. Zadumała głęboko. Gdy wyciągnął papierosa podała mu zapalki mówiąc:

— A wiesz co? Może to i racja. Młody jeszcze jesteś. Całe życie przed tobą.

— Całe życie!

Ironicznie się uśmiechnął. Nieprzy jemny grymas wykrzywił mu usta i jakieś brzydki ostrze, srogie, jakieś zmarszczki, starcze fałdy pod oczami, co wiele już w tem młodem życiu widziały. To wszystko — ślady wojny! Wystąpiły na obliczu, jak powrotna wysypka plamista po przebytej niedawno chorobie. Nie! Jego młodość już minęła nazawsze, chociaż młodych lat sporo ma jeszcze przed sobą. Bo jakże ma się czuć młodym i wiosną mieć w duszy człowieka, który długo patrzył na ostateczne roz bestwienie się ludzi, który widział spoj reniem niemal jeszcze chłopięcym em mord i pożóg, gwałt i rabunek, doko nywane jawnie i bezkarnie, z naukową dokładnością — przez tyle, tyle lat! O ileż świeższy umysł, ileż uleglejsze ser ce posiadała ta, siódmy krzyżyk dźwi gająca, wdowa.

— Niech ciotka tylko obliczy: za wsze to nowe pięć lat poniewierki i wal ki o bap. Gdybyż to pięć lat nawet! Bo czy papier jest stosowniejszym pieczęciakiem odrazu mi otworzy wrota do bogactwa, a choćby — dostatków? Co dziś po woj nie warte dyplomy, świadectwa, wiedza sama? Niech no paskarz, który nawet dobrze podpisał się nie umie, kiwnie tustym paluchem, a na wysięgi polecą do niego różne adwokaty, inżynierzy... Byle grubszy grosz zarobił!

— Premienie to, mój drogi, pre mienie. Nie z samych przecież paskarzy na ród się składa. A u mnie możesz mieszkać. Nie mogłabym ci pieniędzy po magać, bo sam widzisz, co mam. Ale jakoś oboju, jedno przy drugim, może być łatwiej. Co?

— Tegobym sobie nigdy nie dawał, żeby taki chłop jak ja, zdrowy i silny, siedział na fartusku ciotki.

— Cóż w tem złego?

— Ja kariery nie szukam. Czegom się w życiu nauczyłem, to mi wystarczy.

Chciałbym zapracować na kawałek chle ba dla siebie — i złości mnie to, że wciąż nie mogę. Draiństwo jest w tych cywilach, egoizm, sobokstwo, pycha!

Gdy się bolszewicy do Warszawy pchali — to całe bractwo dyrektorów, prezesów i innych dygnitarzy szalało ze strachu i z miłości do nas, żołnierzy.

Tak się w nas na zabój rozmiłowali,

ciężka i w skrytości ducha bardzo nam tem bolała. Sama przeto dłużej wysia dywała w kościele, mocniej biła się w wyschniętą, starczą pierś... Ale święty Ekspedyt znał zbyt wiele miał podobnych zgłoszeń, by tak zaraz zatroszczyć się o posadę dla protegowanego swej gorliwej suplikantki. Ona przecież wy rzyła niezachwianie w skuteczność mo dlitwy. Chodziło jej również o moralny wpływ, który mogła mieć na Piotra wsłuchana nowenna. Myślała w tajemnicy o nawróceniu jego obojętnej duszy ku Bogu. Pragnęła wygranej, żeby wiara wygrała. Jej nowenna miała być jak gdyby stawką, na którą powinna lada dzień paść ta wygrana. To też gdy Piotr powraczał z miasta po codziennych poszukiwaniach zajęcia, nabożna wdowa doznawała uczucia swoistego hazardu. Już z miny młodzieńca chciała odczytać wynik jego zabiegów, czyli wpływ po tegi świętego Ekspedyta.

— No i cóż? — pytała z lekkimi wy piekami na pomarszczonej twarzy.

— No i nic — odpowiadał melan cholijnie.

Pitrasząc na maszynce jakiś posełek dla niego, podsuwając mu talarz, wy wiadywała się o szczegóły:

— A u kogo dzisiaj byłbyś? I co ci powiedzieli? Kazali jeszcze raz przyjść?

No widział: napewno coś dostaniesz. Sniło mi się dzisiaj, że układam czystą bieliznę dla ciebie. To coś znaczy taki sen. Tylko poczekać trochę, a nie zrażać się.

Zgłodniały z bieganiny rezerwista wsuwał jajecznicę, opychał się chlebem i burczał zgryźliwie pod nosem:

— Ciotka myśli, że to tak łatwo. A tu wszędzie trzeba mieć protekcję. Bez niej ani rusz! Stosunki, znajomości — o to wszystko, kluczek do powodzenia w życiu.

Ciotka kiwała w zadumie głową.

— Masz rację. Mój mąż nieboszczyk, naprzykład, znał się dobrze z jed nym rewirwym. To i z melidunkami

Szczerze i energicznie zaprzeczył ruchem głowy, wydając przytem pewne było nam łatwiej i jeżeli jakiś papier potrzebny był z cyrkulu, to szło raz, dwa... Inni czekali, chodzili i wkończili nie dostali. A my bez żadnego gadania. Stosunki! Dobrze powiedziałeś. Ale już tam święty Ekspedyt zaproteguje cię, gdzie potrzeba, zobaczysz, — upewnia ła go z przeświadczeniem tak głębokiem że aż zmurszała do uśmiechu.

— Ja wiem, że ty sobie w duchu pokpiwasz ze starej ciotki, że niby de wotka. Ale niech tam!

UBEZPIECZENIA A NĘDZA

We Francji poczynszy od 5 lutego 1930 roku będzie obowiązywać ustawa o powszech nem ubezpieczeniu. Minister Loucheur przed stawił projekt, postawie, jak zawsze, nie orjentowali się zgola o co chodzi, ale zasłysza wszy słowa: robotnik, ubezpieczenie, starość, w razie wypadku... nie namyślając się wiele głosowali za projektem suponując, że tam gdzie mowa o tak pięknych rzeczach musi być jakiś sens i jakaś dla kogoś korzyść. Do piero teraz, w przeddzień wejścia ustawy w życie, zaczyna się alarm. Nie wszystkich mo żna zadowolić dźwięcznymi obietnicami — są ludzie, którzy wnikają w sedno sprawy.

Tacy właśnie są stanowczo przeciwni o bowiązkowemu ubezpieczeniu. Wszystkie te olbrzymie, państwowe organizacje funkcyjną z zasady żyje, w porównaniu do masy pie niedzy, jaką kosztują, oddają znikomą usługę. Przykład Polski jest nie do pogardzenia: po woluują się na nią bez słusności przeciwni kowemu ubezpieczeniu. Istotnie nasze Kasy Cho rzych mogą przyprawić o ciężką chorobę u mysłową każdego kto się zetknie z tym nie zardym organizmem, który z dysponowa nych milionów przeznaczona niespełna czwartą część na kosztka lecznicze: trzy czwarte — po chłania administracja. A nasze ubezpieczenia? Potracą się każdemu jakieś fantastyczne su my z pensji (mniej więcej jedną siódmą lub jedną ósmą) i wzmian za to — guzik. Z wyjątkiem ludzi upijających się na weselo i widzących wtedy świat na różowo nikt z pe wnością nie wyobraża sobie nawet ewentual ności w której otrzymanyby część wymuszonych oden pierdydzy. Jedyną pociechą jest, iż każdy ma p rzymajmniej jednego znajomego, zawodowego kretyna, pracującego w ubezpie czeniach, Kasie Chorych czy innej beznysln ej, przymusowej wyżymaczce.

We Francji wszystko, zdaje się, będzie podobnie jak u nas. Już zabudowano całą ulicę w Paryżu, w pobliżu Champ de Mars, o śmiopiętrowymi kamienicami o wygładzie koszarowym: przyszłe biura ubezpieczeniowe. Najskromniej licząc 15.000 urzędników znajdzie w nich zatrudnienie. Z Ameryki sprowadzono cały transport maszynek do li czenia — kosztują one okrągłe 300.000 do la rów. I jakże tu wierzyć w dobrodziejstwo ta kiej instytucji? Kto będzie płacił za ten szmele maszynowy, kto opłacał te ziewające 15 tysięcy? Pomysł Loucheura jest diabła wart!

A jednak jest państwo, gdzie ubezpiecze nie przybrało rozmiary nieznane u nas zupeł nie i gdzie wszystko idzie jak najlepiej ku ogólnemu zadowoleniu. Mianowicie Danja. Ka ży człowiek jest tam zabezpieczony od wy padku, od kradzieży, od zguby, od głęski ży wiołowej, od szaleństwa, od schudnięcia, od tycia, od braku apetytu od dziecięści i od rozwolnienia —

no jednym słowem od wszystkiego. Na ulicach pełno rowerów przed bramami, sklepami, o grodami. Jeśli ktoś odwiedza kogoś co mieszka na 6 pięć rze to ani myśli ciągnąć ro weru na górę. Siedzi u przyjaciela pół dnia a wychodząc znajduje rower w tymże miejscu w którym go zostawił. Gdyby jakimś niewyk lym trafem zginał mu rower, firma w któ rej go nabył zwróciłaby mu natychmiast no wiułenki. To też nieraz posiadacz starego ru picia pragnąłby szczerze, by mu je skradzono — napródno, nawet najnowsze masz yny nie giną. Analogicznie przedstawia się spr wa z parasolem, z kapeluszem i ołówkiem. Przedmiot ulegający zniszczeniu przed czasem zostaje przez firmę wnet wymieniony na dru gi — nowy. Ryzyko kradzieży jest niemal za dne — jeśli coś przepadło to znaczy, że cu dzoziemiec się tam wplątał. Zia stroną tego forsownego ubezpieczenia jest, iż do ceny ka żdej rzeczy dolicza się 15% jej wartości. W rezultacie wszystko drogo kosztuje.

Bezrobotnych jest w Danji mało — jak wszędzie zresztą mało jest ludzi szczęśliwych. A że niema lepszego zajęcia jak być bezro botnym w Danji to fakt; otrzymuje taki je gomość około 300 zł. miesięcznie zapomogi. czyste, przyzwoite mieszkanie. Żyć nie umiera! Niesztyli żli ludzie starają się dla ta kiego szczęścia i o robotę i przeważnie prę dko znajdują. A wtedy trzeba solidnie pracować, bo w razie notorycznego lenistwa robot nik przestaje być ubezpieczonym a nieasekro wanego nikt nie przyjmie do pracy. Będzie musiał emigrować.

Oszczędność nie jest w modzie. Poco, na co? Czarna godzina nie grozi — od niej są ubezpieczenia, na ewentualne wypadki, kate kta, na utratę posady również się gwiżdże wieć? To też znakomita większość Duńczyków wydaje wszystko co tylko zarabia.

Szczęśliwy kraj ta Danja. Niema tam boga czy, niema zato nędzary; a czyż jest tragi czniejsza rzecz w społeczeństwie jak nędza?

W Warszawie roi się od żebraków. Sa oczywiście tacy co wzbudzają tylko zdrowy śmiech: wszyscy np. znają poważnie wy gładającego mężczyznę przesiadującego na placu Zbawiciela z kartą na szyi: „nie odma wiającie wspierać nieszczęśliwemu głuchoni memu”. Jeżeli mu się da 5 czy 10 groszy — to tylko skinie głową, ale w razie otrzymania

żeśmy jeden z drugim co inteligentniej si aż puchli od uczuć patriotycznych: „To jest naród! Społeczeństwo! Rodacy najmiłsi! Bodaj to za takich krew przele wać. Miłe bliźny dla Ojczyzny!” Et caetera bomba!.. Obiecywali nam w Sejmie i w gazetach złote góry: „Ty Polisce — Polska tobie”. Dziś ten napis zeszkrobal już z murów, bo każdemu wstyd — i temu co obiecywał i temu, który nic nie dostał...

Długo jeszcze gadał na ten temat, wylewając żółć przed zmartwioną ciotką. Daremnie chciała tu i ówdzie mu zaprzeczyć, zaprotestować, nieśmiało. Podsunęła, że ojczyzna to właśnie: jako idea, i że — bezinteresowna ofiarność żołnierza, niepodległość i wiele innych rzeczy. Nie umiała się wszakże wyzycz czyć tak gładko jak on. Wykształcenia prawie że nie miała. Tylko szczerę serce. Tylko to!

Tadeusz Łopalewski.

20 zawała niechybnie: „Panie Boże Wielki za Wyobrażam sobie jak to mówi taka stróżowa”. Do 50 groszy głuchoniemu odmasu ca ją litanie. Albo ten zakapturzony staruszek co ze skrzypekami o dwu strunach w ręku rzempoli niemiłosiernie na przystankach tram wajowych zapowiadając głośno: „tango — muzyka Petersburska i Goida; ejj, czy ten muzyka metr dotela z Bristolu”. Ej, czy ten staruszek nie słucha radja wieczorami — trąmsmyj muzyki tanecznej z Gastronomji, Oazy i Europejskiej?

Obok tych zawodowych amatorów — żebraków są prawdziwi biedacy. Chyba dla przy jemności nikt nie śpi w alejach o 3 w nocy, a ile razy się tam zablakam o tej porze zawsze widzę parę osobników skulonych, zwiniętych, w kłębek na lawce; jacys odbarci brodami bo si i bez czapek, jacys stary ludzie chłodzi, i bez pał. Policjanci ganiają ich z miejsca na miejsce — w gruncie rzeczy oddają im usługę — spanie na świeżem powietrzu przy tem peraturze zerowej to pewne zapalenie plus biedacy wloką się na Nowy Świat lub w aleje Je rozolinskie, stają przed Cristalem lub Moulin Rouge i słuchają przyguszonego, dalekiego jazz-bandu, albo otaczają biały wózek buchający parą i patrzą żalostnie jak zbiegający przez chłodnie kupują i pływają na miejscu smaczne gorące parówki z musztardą... nie można przelknąć kęska wobec paru takich bezza dzielnie opuszczonych, rozpaczyliwych postaci — przecież to też ludzie — co oni myślą, co oni czują w tej chwili?

Parę dni temu, gramoląc się po ciemku na swe szóste piętro nadeptałem na coś miękkiego; zaparka — w jej słabem świetle rozpo znałem młodą dziewczynę, leżącą na schodach z głową opartą na ramieniu. Nietego wygła dała: mizerna, zmęczona, znękana, biednie u brana.

— Co tu robicie miła panienko?

— Nie mam gdzie nocować — tu ciepło nie przeszkadza przecie.

— Skąd znowu, to ja przepraszam, że przechodzę przez pani pokój bez pukania, ale dlaczego nie pójdzicie do Towarzystwa Ochrony Kobiet — dwa kroki — tam by wam dali łóżko, kofaację...

— Nie mam pieniędzy, boję się tych ko cyj. Kobieta policjant to gorsza od mężczyzny.

— Kto wie czy ma ona rację, ilekroć widzę takiego stupającą w spódnicę że mi się robi: sroga mina, srogie spojrenie, groźne ruchy.

— Karol.

Szerzenie ateizmu w Rosji sowieckiej

Dla całej wierzącej ludzkości — nie może być nic bolesniejszego nad ten dra mat, który się rozgrywa obecnie w tej dawnej „Świętej Rosji”. Rząd Sowiecki Republiki wziął sobie za cel — wpo jenie całemu narodowi absolutnego ate izmu i wykorzeniecie żeń wszelkiego śladu religii. Niedawno wydano w So wietach książka p. Jarostawskiego, reda ktora miesięcznika „Bezbożnik” w 100 tys. egz. pod tytułem: „Na antyreligij nym froncie”. Pan Jarostawski pełni tam funkcję komisarza, że tak powiem, przed szere władze, gwarantowane przez dekret Rządu Rpubliki. Walka z duchow ienstwem prawosławnem i wszelkimi organizacjami religijnymi popierana jest przez kodeks karny. Sowiety nie obaliły Sakramentu Chrztu. Chrzt jest dozwolony, i praktykowany, ale stworzony został okrutny sposób unicestwienia go i pozbawiania wszystkich dobroczyn nych skutków tego sakramentu.

Dowcipnie obmyślane to veto pole ga na tem, że dziecko i młodzienc do lat 18 swego życia jest bezwzględnie wykluczony z pod wszelkiego moral nego i umysłowego wpływu duchowień stwa. 121 art. Kodeksu Karnego z dn. 13. 6. 1921 brzmi surowo: Centralny Wschodnijski Komitet Wykonawczy, postanowił, że wszelkie nauczanie w szkołach publicznych i prywatnych reli gijnych doktryn dla młodzieży nie ma łą czyć 18 lat, jest niedopuszczalne — w razie przekroczenia t, ego nakazu — po winno być karane.